Nr. 260. We Lwowie, Wtorek dnia 13. Listopada 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . . 4 złr. 50 cent.	
" miesięcznie	. . 1 " 50 "	
Zamiejscowa "	. . . 2 " — "	

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem .	6 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej .		po 7 złr. 50 cnt.
" Francji . . .		
" Belgii i Szwajcarji . . .		
" Włoch, Turcji i księt. Naddn.		
" Serbii . . .		

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. listopada.

Czas z niedzieli donosi:

„W sejmie pruskim prowadzone są dalsze obrady nad budżetem, które zamieniają się często w zaciętą walkę. Na czwartkowem posiedzeniu, z którego niemamy jeszcze całkowitego sprawozdania, zabierali głos z posłów polskich Łyskowski i Kantak, popierani przez deputowanych środka. Pierwszy z nich skarżył się na rozmaite kroki administracyjne przeciw ludności polskiej, mianowicie ze względu na wolność zgromadzania się i wolność stowarzyszeń i na walkę wyznaniową w Prusach Zachodnich czyli polskich a poparł go Heeremann; przypomniał też fakta, towarzyszące zaprowadzeniu w tej prowincji reformy administracyjnej i odczytał wyrok sądu Kwidzyńskiego, na którego podstawie wykluczono z Rady powiatowej kilku obywateli za to, że należeli do zebrań ludowych. To dało powód jednemu z posłów niemieckich do uderzenia na Polaków, że słusznie odmówiono im udziału w życiu autonomicznem, gdyż „niektórzy“ z nich dążą do niepodległości. „Wszyscy!“ zawołano z ław poselskich. Drugi, Kantak, wraz z Windhorstem określał stanowisko polskiej ludności wobec niemieckiego nacisku i samowoli administracyjnej i oświadczył, że deputowani polscy przemawiają zawsze za prawdą, wolnością i sprawiedliwością. Miquel ze stronnictwa liberalnego nagania niejasność przepisów ustawy zarobkowej, ze względu na wyszynk wódki, i skarżył się na powiększenie szynków, wzywając rząd, aby temu złemu zapobiegł. Minister Friedenthal chętnie się zgadza na potrzebę położenia tamy złemu i chce zostawić sejmowi inicjatywę w tym względzie.“

Z powyższego doniesienia *Czasu* mogłoby się wydawać wątpliwem, od kogo wyszedł ów wyraz „wszyscy“ — czy z ław poselskich w ogóle, czy też mianowicie z ław posłów polskich,— a to niezmierna różnica. Otóż mamy już stenograficzne sprawozdanie z tego posiedzenia, i widzimy, że nie był to tylko wyraz okolicznościowy, wywołany z ław posłów polskich, ale i formalne oświadczenie posłów polskich na zarzut, uczyniony przez Wehra, że istnieje między Polakami stronnictwo pragnące odbudowania Polski i dlatego Polaków ukrócać należy. Jutro podamy obszerne sprawozdanie, — dzisiaj przytaczamy kilka ustępów z dotyczącej mowy p. K a n t a k a:

„Panowie! Co się tyczy stronnictwa, pragnącego odbudowania Polski, to niema takiego s t r o n n i c t w a, bo my w s z y s c y pragniemy i spodziewamy się odbudowania Polski....

„Panowie! Jeżeli poseł Wetzky utrzymuje, że my marzymy o królestwie Polskiem, to odpowiedziałem już na to; i dawniej już tu w Izbie jak i w parlamencie niemieckim miałem zaszczyt odpowiedzieć ks. Bismarkowi, że co dla p. Wetzkiego jest m a r z e n i e m tylko, dla nas jest silną w i a r ą.“

Ciekawiśmy, co *Czas* na to? *Czas* podobno wkrótce będzie stać osamotniony, i towarzyszyć mu będą tylko *Gazeta Lwowska* i *Głos Wolny*, — bo już nawet rodzoniuteńki brat *Czasu* w Wielkopolsce, *Kurjer Poznański*, poczyna innem od niego okiem zapatrywać się na postępowanie naszej delegacji we Wiedniu. Pisze bowiem wiedeński korespondent *Kurjera Poznańskiego* w liście z d. 7. bm.:

„*Fremdenblatt* i *N. fr. Presse* podnoszą dziś artykuł *St. Petersburgskich Wiadomości*, wzywający Czechów do powstania przeciw „lidze Niemców, Madiarów i Polaków“, i obiecują pomoc „świata słowiańskiego“. *Fremdenblatt* zapytuje, w jaki sposób dzienniki moskiewskie przemawiać będą o Austrji, skoro wojska moskiewskie dotrą do Adrjanopola. *N. fr. Presse* słusznie zauważa, że skromne dotąd sukcesa w wojnie tureckiej nie uprawniają bynajmniej dumnych wycieczek dzienników moskiewskich. — Przy tej sposobności nie mogę pominąć uwagi, że m i m o n a d z w y c z a j n e j w s t r z e m i ę ź l i w o ś c i d e l e g a c j i g a l i c y j s k i e j (sam korespondent odznaczył te wyrazy; p. r. *G. N.*) dzienniki moskiewskie w ogóle przemawiają o nas z zwykłą nienawiścią, i nie uznawają wcale dyplomatycznego milczenia posłów naszych. Po tej stronie owoc tej dyplomacji całkiem ujemny. Po drugiej stronie wskutek upartego milczenia delegacji wzmaga się agitacja w Galicji, a może także w Kongresówce. Poważne, spokojne przemówienie w Radzie państwa, gdzie wszystkie frakcje już się odzywały o kwestji wschodniej, zdaniem naszem — którego zresztą nikomu nie narzucamy — mniejsze pociągnęłoby za sobą niedogodności, jak t r w a ł e l e k c e w a ż e n i e opinii n i e s a m y c h k r z y k a c z y.“

Tak więc marne były rachuby, na których oparto politykę milczenia! Sądzono, i to zapewne na podstawie przyrzeczeń jakichś ajentów moskiewskich, że Moskwa, byle jej Polacy nie drażnili, nie przeszkadzali jej w obecnej z Turcją wojnie, wynagrodzi za to Polaków, w przeciwnym jednak razie nie zaprzestanie prześladowań. Owoż „po tej stronie owoc milczenia naszej delegacji, jej dyplomacji jest całkiem ujemny!“ — woła nie krzykacz, nie spiskowiec, nie wichrzyciel, ale korespondent *Kurjera Poznańskiego*, rodzoniuteńkiego brata *Czasu*. A nie koniec na tem! Dyplomaci owi milczeli także dlatego — zapewne na podstawie przyrzeczeń jakichś ajentów znowu austrjackich — aby nie utrudniać kłopotliwego położenia „przychylnej nam“ Austrji wobec Moskwy. Dyplomaci nasi milczeli, i oto „z tej także strony“ owoc jest ujemny, bo wychodzące pod cenzurą organa moskiewskie, a nawet półurzędowe *St. Petersb. Wiedomosti* dążą jawnie do rozbicia Austrji, przyrzekając pomoc Moskwy!

Tak to zawsze i wszędzie bywało, jest i być musi, jeżeli w polityce narodowej zasadę po święca się dla względów i względzików.

Czy opamięta się delegacja nasza?

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów z d. 10. b. m. zakończono szczegółową rozprawę nad projektem ustawy o wywłaszczaniu pod koleje żelazne. P. K o z ł o w s k i wytrwale stawiał różne jeszcze poprawki, zyskiwał poparcie, ale poprawki te ostatecznie upadły. Utrzymała się tylko fortelem postawiona przez p. Haasego a dawniej już przez p. Kozłowskiego żądana, ale obszerniej proponowana poprawka, że do orzeczeń o odszkodowaniu mają być wciąganemi także pretensje osób trzecich, n. p. dzierżawców; tudzież poprawka br. Zschocka, która usunęła przesadne kary na niesłuszne rekursa, które to kary byłyby prawie niemożliwem uczyniły wszelkie w ogóle rekurowanie.

Wspomnieliśmy już, że projekt samoistnej taryfy cłowej ustanawia znaczne cło od zagranicznego oleju skalnego. Jeżeli kto budował na tem jakie widoki dla naszego przemysłu naftowego, to się grubo omylił. Wniesiony d. 10. bm. przez rząd projekt ustawy o akcyzie od oleju skalnego (w Austro-Węgrzech produkowanego) stanowi akcyzę 7 zł. od 100 kilogramów rafinowanego oleju skalnego (na 850 stopni przy temperaturze 12 stopni Reaumura). Akcyzę tę ma opłacać rafinator, któremu zresztą ułatwiono sprowadzanie zagranicznego surowca. W motywach rząd wyraźnie przyznaje, że ta akcyza zostaje ustanowioną dla wyrównania cła od zagranicznych rafinowanych olejów skalnych.

Wniesiony tegoż samego dnia projekt samoistnej taryfy cłowej, już znany zresztą, nie podoba się nikomu, ani wolnohandlowcom ani protekcjonistom, ani przemysłowcom ani ziemianom, ani Przedlitawianom ani Węgrom.

Na posiedzeniu komisji ugodowej przedlitawskiej Izby posłów z d. 10. uchwalono projektów taryfy cłowej, akcyzy naftowej i umowy z Lloydem austrjackim nie odsyłać do podkomitetów, tylko wprost wybrać sprawozdawców. Sprawozdawcą akcyzy naftowej wybrany został p. Edward Suess. Minister Chlumetzky oświadczył, że rząd pragnie, aby jeszcze przed Nowym rokiem załatwiono projekta, dotyczące ugody, że jednak gdyby to nie nastąpiło, poczyni zarządzenia, aby nie powstały zawikłania.

Na następnem posiedzeniu Izby posłów (jutro) nastąpi rozprawa bankowa. Do głosu byli d. 10. b. m. zapisani: pp. Kellersperg, Magg, Fux, Weiss von Starkenfels, Pražak, Plener, Kopp, Weber, Pflügl i Auspitz przeciw, a pp. Klinkosch, Schaffer, Neuwirth, Göllerich, Scharschmid, Carneri, D u n a j e w s k i i Teuschl za ustawą.

Węgierska Izba posłów przyjęła d. 10. b. m. ustawę bankową po krótkiej rozprawie szczegółowej w drugiem czytaniu, małe tylko zmiany poczyniwszy.

Zarazem odpowiedział Tisza na interpelację p. Apponiego względem przedłożenia dokumentów, dotyczących zerwania rokowań z Niemcami, że protokołów nie prowadzono, a przedkładanie dotyczącej korespondencji byłoby niewłaściwem z powodu, że jeszcze jest możliwem, choć nie teraz, to później, zawrzeć traktat z Niemcami. P. Apponyi odparł, że ten powód wcale nie przeszkadza, i choć niema protokołów, to możnaby przedłożyć inne dokumenta w tej sprawie; ostatecznie jednak przyjął odpowiedź rządu do wiadomości, co też Izba uczyniła.

Na posiedzeniu węgierskiej komisji bankowej z dnia 10. b. m. przyjęto wniosek p. Kerkopoliego — odroczenia rozprawy nad ustawą o długu 80 milionowym aż do załatwienia reszty spraw ugodowych — na co ewentualnie i Tisza przystał.

Wyjazd arcyks. Albrechta, ministra wojny i szefa sztabu jeneralnego do Pesztu (ob. naszą korespondencję wiedeńską) wywołał ogromną panikę. Opowiadano, że w tych konferencjach brał udział także hr. Andrassy, że miano tam rozprawiać nad mobilizacją i t. p. Półurzędowo zaprzeczono temu wszystkiemu, i zjazd ten wytłómaczono potrzebą zniesienia się naczelnych kierowników armii z bawiącym we Węgrzech cesarzem.

„O posiedzeniu parlamentu pruskiego z d. 8. b.m. (piszą z Berlina do *Dziennika Poznań.*), na której toczyły się rozprawy nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, tak się wyrażono w Izbie: *Das war wieder ein Polentag* — a on nie minął bez korzyści dla sprawy polskiej! Zgadzam się zupełnie na taki sąd, bo też trudno było jaskrawiej wykazać te prześladowania i szykany, jakich doznajemy bez ustanku, jak to dzisiaj zrobili posłowie Łyskowski i Kantak, i dawno już rząd takich nieudolnych niemiał obrońców swego postępowania, jak w osobach dwóch braci Wehrów, posłów z Prus, i p. Wetzkiego. Jeden z tych Wehrów, i to brat starszy, jest właścicielem większej posiadłości w Prusach, posłował już dawniej, odzywał się rzadko, a ile razy głos zabrał, to tylko w tym celu, ażeby udowodniać tę starą prawdę, że każdy Niemiec przesiedlony na ziemię polską, to największy wróg Polski. Drugi brat młodszy jest radzcą ziemiańskim powiatu chojnickiego i za jego nienawiść i wycieczki przeciwko Polakom daję mu z góry rozgrzeszenie, bo czegoż więcej spodziewać się można po landracie, jeśli nie ducha prześladowczego. O p. Wetzkim, trzecim bohaterze dnia dzisiejszego, mówi almanach parlamentarny, że jest starokatolikiem, dyrektorem sądu powiatowego w Kwidzynie, a w dodatku jeszcze przewodniczącym administracyjnego sądu okręgu kwidzyńskiego.

Rzecz rozpoczął poseł Łyskowski, przytaczając kilka bijących w oczy przykładów z historji samorządu, ordynacją powiatową zwanego, a świadczących, wymowniej już nie można, w jakim to duchu wydano owe reformy administracyjne i w jakim duchu są wykonywane, naturalnie jeśli chodzi o ich zastosowanie wobec Polaków. P. Łyskowski podniósł sprawę, jeśli się nie mylę, pp. Mieczkowskiego i Różyckiego, których sąd administracyjny okręgu kwidzyńskiego usunął wyrokiem z wydziału powiatowego, ponieważ ośmielili się — oh! zgrozo!... brać udział w zebraniu polskiem. Główne ustępy owego osławionego wyroku odczytał p. Łyskowski, a trzej wyżej wspomniani panowie bracia Wehr i Wetzky bronili go i usprawiedliwiali w ogólności postępowanie rządu wobec Polaków, z których „n i e k t ó r z y“ (p o s ł o w i e p o l s c y w o ł a j ą: w s z y s c y, w s z y s c y) marzą o niepodległości Polski i dążą do niej wszelkiemi siłami. Wywiązała się dłuższa dyskusja, w której powtórnie głos zabrał p. Łyskowski i odpowiadał p. Kantak. Trafną była odpowiedź p. Łyskowskiego, dana panu Wehrowi, radzcy ziemiańskiemu. Ten pan — są mniej więcej słowa p. Łyskowskiego — nie jako poseł, ale jako landrat występuje w Izbie — nie w roli właściwej, bo w roli denuncjanta, trzyma się snać zasady *calumniare audacter, semper aliquid haeret*. Tutaj zabrzmiał dzwonek marszałka. „Wyrażenie to— powiedział p. Benningsen — nie w znaczeniu ogólnem, ale zastosowane do poprzedniego mowcy jest nieparlamentarne i powołuję pana do porządku!“ Być może, że nieparlamentarne słowa, ale że prawdziwe i słuszne, i dla tego wypowiedziane — któżby z Polaków o tem wątpił? Równie dobrze wywiązał się p. Kantak, ten niezrównany tyralier parlamentarny i gotowy każdej chwili do odpowiedzi. Dyskusję zakończył poseł Windthorst z Meppen, ostrej poddając krytyce „ów samorząd pruski w Prusach zachodnich“. Warto, ażebyście obszerniej streścili przemówienia posłów niemieckich — zróbcie im ten honor a społeczeństwu polskiemu przysługę, bo przekona się, czy my Polacy w ogólności czegoś spodziewać się możemy i po Niemcach i po rządzie.

Na wszystko, co powiedziano, milczał zastępca ministra spraw wewnętrznych dr. Friedenthal.“

W sprawie przemysłu naftowego.

Przemysł naftowy był na odbytej niedawno wystawie krajowej najdokładniej i najwszechstronniej reprezentowanym. Właściciele rozmaitych przedsiębiorstw, wchodzących w ten zakres produkcji, nie ograniczyli się bowiem na tem, iż kopalnie ich, destylarnie, tudzież fabryki, przerabiające parafinę i wosk ziemny, zastąpione były bardzo licznemi okazami w osobnym pawilonie, lecz wystawa płodów tego tak ważnego dla naszego kraju przemysłu uzupełnioną i objaśnioną była zjazdem samychże producentów. Zjazd ten udał się, jak wiadomo, pod każdym względem; imponował on nie tylko liczbą i osobistem znaczeniem uczestników, lecz niemniej także wyróżniał się odbyty we Lwowie dnia 27. września b. r. kongres dla spraw naftowych tem od innych wielu podobnych zgromadzeń, iż rozprawy jego były przeprowadzone na podstawie gruntownie opracowanych referatów, więc nie ślizgały się rozumowania mowców po ogólnikach, lecz wyczerpywały wszechstronnie dotknięte kwestje, a zapadłe uchwały mają wagę z fachową znajomością rzeczy, sumiennie rozważonych opinij. Jako takie, zasługują one ze wszech miar na to, ażeby z jednej strony interesowani producenci starali się z niezłomną wytrwałością i solidarnością wykonanie ich wesprzeć, z drugiej zaś strony, ażeby władze krajowe także z zaufaniem zawarte w nich wskazówki przyjąć raczyły.

Przy rozprawach kongresu naftowego wykazano, że gdy obecnie ludność austrjacko-węgierskiej monarchii płaci rocznie za naftę do oświetlania przeszło dziesięć milionów złr. w. a. to całą tę ilość nafty mogłaby dostarczyć sama Galicja, gdyby jej naturalne bogactwo tego daru przyrody należycie było wyzyskiwanem.

Rozprawy kongresu dowiodły pracowicie zestawionemi szczegółami statystycznemi, iż galicyjski przemysł naftowy ze wszech stron zagrożony jest nader niebezpieczną konkurencją nafty amerykańskiej, krymskiej, kubańskiej, a szczególniej mołdawskiej, do czego w najnowszych czasach zaczyna przybywać jeszcze konkurencja Węgier, gdzie także odkryte zostały źródliska naftowe, których eksplotacja rozpoczętą została od razu na większą skalę przy pomocy wiedeńskich kapitałów.

Wykazały one, że olbrzymi rozwój przemysłu naftowego w Ameryce (w Pensylwanii a po części i w Kanadzie) przeważnie zawdzięczać należy troskliwej opiece tamtejszych rządów. Tam bowiem nietylko, że nie ciąży na górnictwie naftowem brzemię podatków, ale przez głębokie wiercenia i rozbiory chemiczne, kosztem publicznym przedsiębrane, został tam przemysł naftowy postawiony na tak bezpiecznym gruncie, że każdy tamtejszy właściciel kopalni wie niemal na pewne w jakiej głębokości mniej więcej, i jakiego rodzaju ropy spodziewać się może na danym terenie. Gdy przeto ryzyko strat jest niewielkie, to kapitały chętnie garną się do przedsiębiorstw naftowych. U nas zaś nietylko, że ani kraj ani rząd nic nie chcą wiedzieć o głębokich wierceniach, że o rozbiory chemiczne muszą producenci starać się własnym kosztem, tak, iż i górnik a po części i destylator pracują u nas zazwyczaj prawie na oślep, bez umiejętnej podstawy, ale przeciwnie, rząd p r z y g n ę b i a sam rozwój przemysłu naftowego w naszym kraju, oddawszy go zupełnie na łaskę inspektorów podatkowych i podrzędnych władz politycznych — z czego wynika, iż w każdym powiecie odmiennie traktowane bywają sprawy przemysłu naftowego, stosownie do osobistych zapatrywań pp. starostów i inspektorów podatkowych.

Zgromadzenie przemysłowców naftowych uchwaliło przeto związać się w korporację w celu solidarnej obrony swoich interesów, zagrożonych ze wszech stron przemożną konkurencją zagraniczną. Postanowiło ono utworzyć „S t o w a r z y s z e n i e d l a o c h r o n y i r o z w o j u p r z e m y s ł u n a f t o w e g o w G a l i c j i.“ Stowarzyszenie to będzie miało za zadanie starać się usuwać stopniowo przeszkody, stojące na zawadzie swobodnemu rozkwitowi górnictwa naftowego w naszym kraju, dążyć do ustawodawczego uregulowania jego stosunków prawnych, starać się o zabezpieczenie praw dotychczasowych właścicieli terenów naftowych, o szybkie zaprowadzenie ksiąg hipotecznych w tych gminach, gdzie znajdują się kopalnie nafty, o szybkie uregulowanie katastru w tychże gminach, o

---

Z PUSZCZY.

(Szkice i obrazki litewskie.)

W. KOSZCZYCA.

I. Nawrócona.

Duch twój strawi kształtów pęta..
I roga twoja — wielka, święta..
(„Z życia.“ L. Sowiński.)

Orzeł ranny kryje się na szczycie skał niedostępnych, a duch osłabiony narodu podbitego, szuka schronienia po najzapadlejszych ustroniach swej ziemi. — Czy znalazł dla siebie i nasz bezpieczne ukrycie, wśród własnych obszarów polskich, deptanych bezkarnie nogą najezdników? — Ma nie jedno, a tem pewniejsze, że zasłonięte od świata zewnętrznego kwieciem swojskiej poezji, wzmocnionej urokiem legendowych podań i potęgą wierzeń narodowych.

Ziemski kształt życia ludzkiego tworzy się pod wpływem światła i cieniów. Wcielony ideał, rzekłbyś, tu się rodzi. Z kąpieli świetlanej, od stropu niebieskiego, ze szczytów skalnych chrzęszcząc orężem wolności spuściły się na ocienione niziny niepohamowane klany i czety jak wody potoku górskiego; a z poetycznego mroku leśnego, umajonego nadziei zielenią, popłynęła opatrzna pieśń wiary i miłości, nucona przez chóry druidów i wajdelotów włócznią ofiarną zbrojnych. — Tajemniczy mrok przepaści górskich i puszcz leśnych ożywczo oświecił ogień nieśmiertelny idei, wiecznie młodej, wiecznie uroczej jak błękit nieba, jak zieloność ziemi.

Grzmiące echa tatrzańskie rozpłynęły się w poważnym szumie borów litewskich, co wonią trwałości i zdrowiem oddychają. Wyniosłe sosny i jodły, zdają się szeptać miłośnie podziwiając olbrzyma naród, co się spuścił z wyżyn górskich i rozsiadł się pod ich opiekuńczemi konarami.

Pod wpływem tych cieniów i światła, tych barw i woni, urobiła się melodja polska życia litewskiego. Słucha jej serdeczny lud siermiężny, i brodaty zastęp przybyszów izraelskich, i miejskie tłumy rozważne, co się mocno zrosły z rzeszą herbową szlachty, tuszącej, że w jej łonie spoczął klejnot narodu — czystość i świetność podania polskiego.

Życie to obracające się na około słońca cnoty domowej barwią poetyczne błyski wiary oraz patrjotyzmu, zawsze urocze, bo w krainie niebieskiej swe źródło biorące. Wychowane w cieniu tajemniczym, pod konarami wiecznie zielonych borów, w dąbrowach i gajach królewskich, wśród wód kryształowych jezior i rzek, wśród ryku bestyj leśnych i grzmiącego łoskotu huraganów przechadzających się po puszczy jak gniew boży — nabiera ono dziwnej głębi i pełni! Nietknięte zaś uroczyska w zapadłych ostępach, do których się wiążą prastare podania o królach i panach na tle dziejów rycersko-łowieckich tudzież cudów religijnych, splątanych z gusłami wieszczbiarskiemi — są to ulubione miejsca podań o przeszłości, i tu się ślub z teraźniejszością odbywa...

Nad tem życiem tak rodzimem, tak bogatem zawisł czarny upior niewoli. Oddech jego trujący lata tutaj swobodnie tylko po polach. Woń puszczy uzdrawiająca przytłumia go i przepędza ze swego koła zaczarowanego.

Puszcza to niby zasłona mocna, jakby pancerz olbrzymi Pogoni litewskiej, w środku którego swobodnie przechadza się biały ptak królewski, czekający w rychle mu naród wzbić się w górę rozkaże. Czeka jeszcze niedługo. Tymczasem miejscem dla niego najulubieńszem są mateczniki, a żerem rzadkie krople krwi najezdników i ich sług zaprzedanych... Przy szumie głuchym puszczy, w swym półśnie, półmarzeniu słyszy nutę piosnki o polskich bojach i znojach, im świeższych, tem droższych; o sławie i wielkości dawnej i teraźniejszej, co płaszczem królewskiego majestatu okryła uśpione ciało jego pani...

Na tle ogólnem światła i cieni, obrazy z życia, raz światłe to znowu ciemne, poruszane mistrzowską ręką sztuki tworzenia całości harmonijnej z kontrastów, stanowią karty pełne swojskości, relikwiarz przeszłości i teraźniejszości. Nie nasze to zdanie; wymówiły przedtem genialne usta polskie — Mickiewicz pierwszy ogłosił, że w tem życiu odnalazł najzacniejsze pierwiastki do stworzenia jednego z ułamków epopei polskiej.

Z cienia puszcz litewskich strzela życie polskie, blaskiem jutrzni gorejące, bez przymieszek obcych, pełne wstydliwej prostoty, mocno oparte na ducha potędze i wierne hasłu pierwotnemu. — Tu się znajduje jeden z przybytków najbezpieczniejszych dla ducha polskiego, zanim się z ciemnicy niewoli wydobędzie.

* * *

Na pograniczu powiatu słuckiego z ihumeńskim słynie ze swego obszaru i głuszy zacisznej Hreska puszcza, środkiem której płynie bagnista Łosza. Leży ona na południowym krańcu mińskiego Polesia, o wiele odmiennego od pińskiego. Jest ona więcej sucha, i dlatego życie tutejsze, nietamowane błotnemi przeszkodami, rusza się swobodniej; pełne swady myśliwskiej i wybiegów cywilizacji, płynie raźniej, a w arce tradycji narodowej połyskują jaskrawiej klejnoty wiary i patrjotyzmu.

Mrozy ścięły koryto Łoszy, kryjącej się ze swą wstęgą lodową pod ciemno-zwisającemi konarami jodeł rozłożystych. To niby oko wstydliwej świtezianki, ciekawie z ukrycia leśnego przypatrujące się niebios przestrzeniom. Do jednego brzegu rzeki przypierały moczary pustynią tchnące i ginące w mglistej przestrzeni. Sucha trzcina i szuwar pokrywały zmarznięte błoto, z rzadka łoziną porosłe, które w dali zielona ściana z jodeł zamykała. Nurt tu głęboki i szeroki, znać ze wszystkiego, że w rybę obfituje. Moc jej też tutaj wielka, a po polowaniu połów ryb należy do najulubieńszych zatrudnień mieszkańców poleskich.

W poprzek rzeki, w węższem miejscu, widać było wystające jazu widełki. Zwolna poruszał się koło niego człowiek obrębujący z lodu płónkę, w której był więcierz zanurzony. Kilka uderzeń siekiery wystarczyło; niebawem zaczął stojący wyciągać na lód skrzydła sieci. Ruch zwolnił, gdy doszedł do saka, z którego ciskał po za siebie karasie, liny, szczupaki, płotki. Już spora ilość tych wodnych mieszkańców trzepocząc się łyskała swą złotą i srebrną łuską, ale w niewyciągniętej z wody części coś jeszcze mocno pluskało. Nareszcie ukazały się spodnie, najwęższe obręcze więcierza, a w nich pasował się ogromny, łokciowy szczupak. Uśmiech wesela rozlał się na twarzy ludzkiej, i olbrzym rybi w śmiertelnych podskokach, począł kłębiąc się tarzać w śniegu.

Wytrząsnąwszy z sieci resztę zdobyczy, dopiero zaczął uważnie rozglądać się po niej. Więcierz napowrót pod wodę zanurzył, i jął się rozpierzchłe ryby do wora układać. Miało już ku końcowi roboty, gdy nieopodal dał się słyszeć cienki pisk ptasi, raz po raz powtarzany. Opuścił worek i wyprostował się; ale zanim z ziemi się podniósł, już trzymał w ręku strzelbę o widełki jazu opartą.

Był to mężczyzna w sile wieku, średniego wzrostu, krępy; na jego bladej twarzy błąkała się rzeźka czujność myśliwego, a z błękitnego przymrużonego oka strzelała przebiegłość, pomięszana z odwagą i dobrotliwością. Kożuch chłopski w jaki był przystrojony, wyróżniał się od zwykłych, a torba borsucza przewieszona przez plecy na szerokim rzemieniu, odkrywała w nim leśnika czyli strażnika, jak go w tamtych stronach nazywają. Strzelba pojedynka, choć sznurkiem niezwiązana, bardzo skromnie wyglądała.

Nie długo czekał; nowy pisk jeszcze bliżej powtórzył się i w ślad za nim huknął strzał w śród głębokiej ciszy leśnej. Nie upłynęła sekunda, a o kilkadziesiąt kroków nad rzeką ukazał się chyżo pomykający ptak wielkości gołębia. Leśnik wymierzył powoli, strzelił, i jarząbek klupnął pulchnie o lód; ptakiem bowiem był ten najsmaczniejszy mieszkaniec jodłowych gęszczarzów litewskich.

Dym całkiem jeszcze nie rozwiał się nad rzeką, gdy szybko rozsunęły się wiszące gałęzie nadbrzeżne, posypała się z nich kaskada śniegowa, i wysunął się na wolną przestrzeń młody mężczyzna w myśliwskim stroju. W jednem ręku trzymał jeszcze dymiącą się strzelbę, a drugą machał na znak uprzejmego powitania.

— Jak się macie Hrehorze! — wołał przybyły wesoło — od razu poznałem, że to wasz strzał, bo trafił zwierzynę...

— Niech będzie pochwalony!... panoczku *), odezwał się leśnik, którego odtąd Hrehorem będziemy nazywać — no to i ja się domyślił; a jak zobaczyłem, że jarząbek pomyka za błota, stuknąłem, bo jużbyśmy go więcej nie znaleźli.

I śmiejąc się pocichu, podał ubitego ptaka. Myśliwy przyjął go, a dziękując zapytał z widocznem zaciekawieniem:

— Żeś zabił jarząbka łapiąc rybę, to mnie nie dziwi; wiem jak strzelasz; ale powiedz mi, zkąd mogłeś się domyślić, że to ja strzelałem?

— Dalibóg! panie Franciszku, na to nie trzeba być wielkim czarownikiem. Oj! bo któżby o tej porze polował tak daleko w puszczy; wszak to już zachód słońca mamy, a do dworu daleko... Wiem ja dobrze, że dla was niema pory, kiedy w tę stronę idziecie... Che! che!

— A to dlaczego?

— Ta, z przeproszeniem pańskiem, ażeby wiedzieć o tem, niekoniecznie trzeba być siostrzenicą Notkowej?!... i Hrehor jeszcze się głośniej zaśmiał.

*) Używać będziemy w dialogach właściwych wyrażeń prowincionalnych z tamtych stron.

Pan Franciszek poczerwieniał nieco po tym nowym wybuchu wesołości; wzrok jego począł się błąkać, unikając szyderczego wyrazu oka leśnika. To pomięszanie trwało atoli nie długo, i wpatrując się przyjaźnie w oczy chwilowego przeciwnika, odezwał się do niego poważnie:

— Na ten raz nie zupełnie zgadliście. Szedłem właśnie do was. We dworze państwo nieco zakłopotani, bo jutro sobota, będzie dosyć gości, a tymczasem nigdzie porządnej ryby nie złapano. Wiedząc o tem, że macie sposoby na duże sztuki, postanowiłem choć o tak spóźnionej porze udać się do was. Widocznie dobre miałem przeczucie. Tego dużego szczupaka jakbyście umyślnie złapali. Ale może jużeście go sprzedali?

— Ta komu?

— A choćby żydom; słyszę Notko dużo gości na dzisiaj naspraszał?

— Niech im djabli rybę łapią! Ja odrazu myślałem odnieść szczupaka do dworu. Che! che! Co tam żyd da? — Garniec soli i złotówkę. To mi wielka rzecz! U mnie po Bogu państwo najpierwsi, a żydów niech djabli porwą! Uciekam od nich jak od zarazy, bo gdy raz się uczepią człowieka, to już niczem ich od siebie nie odpędzi...

— Zanadto jesteście zawzięci; ciągle drażni was stara nienawiść do żydów. Ale pamiętajcie dobrze, bo nie tylko ja to powtarzam, sam Zbawiciel tak nauczał, że najpierwsze czyli najpotrzebniejsze na ziemi — to braterstwo wszystkich ludzi pomiędzy sobą. Od tego zależy szczęście i spokój na świecie, to spuszcza błogosławieństwo boże na ludzi, i daje im dostatek w domu. Żadna nienawiść nie jest dobrą, zwłaszcza ta, która się na niczem prawdziwem nie opiera. Cóż można zarzucić Notce? Dobry to i poczciwy żyd, najrzetelniejszy człowiek, a nietylko przywiązany do panów, ale i żadnemu chłopu nigdy krzywdy nie uczynił.

— Tak, to tak; ale żyd, żydem zawsze. No choćby ten Notko! — wszak to trudno znaleźć większego religianta nad niego, i przysiądz można, że w duszy każdym chrześcianinem pogardza. Słyszałem, że coś tam do was czuje panoczku...

— A to za co? Wszak postępuję najuczciwiej w jego domu?

— Powiada on, że Leja nie tylko się durzy za wami, ale nie dawno powiedziała, że się brzydzi swojem żydowstwem.

(C. d. n.)

sprawiedliwe i jasne określenie stanowiska kopalń naftowych pod względem wymiaru opłat skarbowych — czy mają te opłaty być wymierzane podług norm przepisanych dla przedsiębiorstw górniczych, czy podług norm przemysłowych, jak niemniej ażeby taks i stempli nie wymierzano w jednym i tym samym wypadku podług jednych i drugich przepisów, jak to czasem teraz praktykuje się; dalej zawarłoby stowarzyszenie nad sprawą racjonalnego uporządkowania stosunków policyjnych w kopalniach naftowych, szczególniej co się tyczy służbowego stanowiska robotników wobec przedsiębiorców; wreszcie starania o to, ażeby eksploatacji nafty w Galicji nadaną została umiejętna podstawa, mianowicie ażeby zarządzone zostały kosztem publicznym naukowe badania pokładów ziemi w regionach naftowych, wspierane chemicznemi rozbiorami; ażeby sporządzoną została dokładna mapa geologiczna podgórza karpackiego; ażeby komercjalne interesa przemysłu naftowego pod względem dróg, taryf kolejowych i ceł granicznych należycie były obwarowane; ażeby publicystyka nie pozostawała w zaniedbaniu spraw, przemysłu naftowego dotyczących, ażeby kapitały płynne ściągały się na to pole przedsiębiorstw produkcyjnych — i w ogóle ażeby pod każdym względem sprawy przemysłu naftowego czujnej i sprężystej doznawały opieki.

Tymczasowo, zanim stowarzyszenie wejdzie w życie, poruczono te sprawy komitetowi, złożonemu z najznakomitszych producentów naszych. W skład tegoż komitetu wchodzą pp. Ignacy Łukasiewicz z Chorkówki, dr. Mikołaj Fedorowicz z Ropy i pan Gartenberg z Drohobycza. Dwaj pierwsi zostali odznaczeni przez jury na wystawie krajowej za zasługi, położone około podniesienia przemysłu naftowego w naszym kraju, dyplomami honorowemi.

Ci trzej panowie z przybraniem p. Wojciecha Biechońskiego z Gorlic i trzech innych osób mają dołożyć starań, by wprowadzić w życie fachowe stowarzyszenie dla ochrony przemysłu naftowego w Galicji. Nie wiemy, czy dobrze jesteśmy poinformowani, lecz doniesiono nam, że w Drohobyczu zaczyna wyrabiać się opozycja przeciwko myśli utworzenia podobnego stowarzyszenia. Wiadomość ta brzmi istotnie dziwnie, gdyż na kongresie najznakomitsi przemysłowcy naftowi z Drohobycza jak np. pp. Samueli i Gartenberg bardzo gorliwie dotyczący wniosek popierali. Można więc przypuszczać, że to tylko najniższe sfery przedsiębiorców tamtejszych, zdemoralizowana i ciemna zgraja drobnych spekulantów obawiać się może szeregowania światłych i postępowych właścicieli kopalń i fabryk naftowych w silną falangę. Lecz właśnie ta opozycja ciemnej gawiedzi powinna być tem silniejszym bodźcem dla szanownych inicjatorów stowarzyszenia, ażeby z tem większą sprężystością starali się wprowadzić je w życie!

Jak płodnem byłoby zresztą dla dobra przemysłu naftowego w naszym kraju zespolenie rozstrzelonych sił producentów dotychczasowych, najwymowniej świadczy ten fakt, że jeszcze to zespolenie nie jest dokonanem, a już wyłonił się z rozpraw nad tym przedmiotem projekt utworzenia wielkiego przedsiębiorstwa naftowego na wzór amerykański. Może nam się zdarzy sposobność później obszerniej pomówić o tym projekcie. Robimy tu o tem wzmiankę jako o objawie charakteryzującym ruch umysłów, wyniknięty wskutek obrad kongresu naftowego.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Ickany d. 9. listopada.

Byłem przed kilku dniami w Bukareszcie, gdzie w moich oczach d. 7. listopada zdarzył się następujący wypadek: Przypędzono na stację kolei do tysiąca jeńców tureckich, żeby ich dalej gdzieś przewieźć. Zanim pociąg, który miał ich odwieźć, był gotów, przybył na stację pociąg z moskiewskiem wojskiem. Żołnierze natychmiast rzucili się na bezbronnych Turków, zaczęli ich bić kolbami, pozapychali do wozów transportowych i tam z prawdziwą wściekłością pastwili się nad nimi. Kilku jeńców rzucili pod szyny, kilku innych zabili na miejscu. Oficerowie patrzyli na to obojętnem okiem, śmiali się, palili papierosy, a nawet zachęcali rozbestwione żołdactwo do dalszych ekscesów.

Oto fakt, bez wszelkich dodatków i komentarzy. Mógłbym tu jeszcze opisać milczące oburzenie, gniew, wstręt, nienawiść prawie, którą można było dostrzedz na twarzach bardzo zresztą nielicznej publiczności, co się wówczas na dworcu znajdowała, widzącej jednak doskonale, jakie wyrządzała ucucia tak nikczemny postępek. O sobie tylko parę słów dodam. Jako Rusin przyzwyczaiłem się o Moskalach słyszeć wiele dobrego, i miałem ich raczej za przyjaciół, niż za ludzi obojętnych dla moich współrodaków. Dzisiaj, gdy się napatrzyłem na ich postępowanie, gdy poznałem ich takimi, jakimi są w rzeczywistości, bo w Rumunii czują się jak w domu, nie wdziewają masek — dzisiaj przyznaję się do błędu, biję się w piersi i wołam: „Od takich przyjaciół, opiekunów, szermierzy wolności, jak od głodu, ognia i moru wybaw nas Panie!"

Wiedeń d. 10. listopada.

(Y) Pogłoski mobilizacyjne i „samoistna" taryfa zarówno przyczyniają się do niepokojenia opinii publicznej. Powód do pogłosek mobilizacyjnych dała podróż arcyksięcia Albrechta, ministra wojny hr. Bylandta i szefa sztabu jeneralnego br. Schönfelda do Pesztu. Tymczasem jeden z organów biura prasowego czuje się upoważnionym do oświadczenia, że „podróż ta ma cele wyłącznie wojskowo-techniczne", i że „w obecnej chwili" żadne nie czynią się przygotowania do „finansowej mobilizacji." Ten sam organ zapewnia dalej „na podstawie najlepszej informacji", że już dlatego alarmowanie publiczności jest nie na miejscu, ponieważ sam hr. Andrassy, który bawi we Wiedniu — nie brał udziału w wczorajszej konferencji w Peszcie. „Za to — stoi tam dosłownie — brał udział arcyksiążę Albrecht w konferencji, która się pod przewodnictwem cesarza odbyła. Jego c. k. Wysokość razem z hr. Bylandtem i br. Schönfeldem, jak nam właśnie z Pesztu donoszą, wraca już do Wiednia."

Zaprzeczenie to nie jest tak stanowczem, jakby się go wydawać mogło. „W obecnej chwili nie czynią się przygotowania do finansowej mobilizacji" — oto frazes pocieszający. Chwila trwa krótko, więc też i to zaprzeczenie chwilową tylko może mieć wartość.

Co się zaś tyczy taryfy celnej, to ta jeszcze bardziej działa alarmująco. Pan minister skarbu na koszt konsumentów usiłuje bronić przemysłu krajowego, a tymczasem działa on właściwie w fiskalnym interesie, spodziewając się pośrednio u [illegible] klas społeczeństwa. „Dajcie nam tanie światło, — woła nie bez gryzącej ironii jeden z lokalnych dzienników, — a wtedy będziecie mogli podnosić podatki!... Nie zabijajcie pierwotnego źródła przemysłu, protegując miljonerów kosztem robotników!"

Od osoby świeżo z Belgradu przybyłej i najlepiej poinformowanej dowiaduję się, że akcja Serbii, która wedle wiadomości tutejszych dzienników wkrótce już ma nastąpić — pod żadnym warunkiem prędzej aniżeli przed dwoma miesiącami nastąpić nie może, a to z przyczyny, że Serbia, lubo zobowiązała się wobec Moskwy do wzięcia udziału w wojnie, i pomimo wszelkich milionów rubli płaconych jej *a conto* akcji — nie posiada faktycznie armii, która by mogła się odważyć zaczepić Turków. Armia serbska tworzy się dopiero, a uzbrojenie się kompletuje. Sądzę, że powyższa wiadomość jest zupełnie wiarogodną.

Równocześnie otrzymuję inną dość ciekawą wiadomość z Pragi. Moskale używają obecnie wszelkiej presji, ażeby Czechów skłonić do zaniechania polityki abstynencyjnej. Czynią to oni z podwójnej przyczyny. Po pierwsze chcą oni, ażeby Czesi w Izbie poselskiej popierali interesa Moskwy przez manifestowanie sympatyj słowiańskich, powtóre chodzi im tu i o zasadę, a mianowicie o to, że Czesi, opierający się na historycznych prawach swego królestwa, przez tę „odrębność imaginowaną" stanowią przeszkodę dla panslawizmu, co do istoty podobną do tej, jaką wedle teorji moskiewskiej stanowi „nieabdykowanie Polaków z państwa Polskiego". Moskale u wszystkich ludów słowiańskich tępili i pragną wytępić każdą samoistność, i systematycznie dążą przez osłabianie narodów słowiańskich do własnego wzmocnienia. Czas zaiste, żeby ludy słowiańskie przyszły do opamiętania, i poznały się na obłudnej Moskwie, żeby pojęły, iż Moskwa większym jest wrogiem Słowiańszczyzny, aniżeli Turcy, Madjary i Niemcy razem.

Bądź co bądź, stosunek Moskwy do Czech nastręcza obecnie dużo interesu, choćby już dlatego, że od czasu ostatniego listu Aksakowa do młodoczechów oziębli staroczesi dla Moskwy. Presja Moskwy, mająca na celu złamać politykę abstynencji Czechów, jeszcze bardziej ziębi stosunki obopólne. Tylko młodoczesi krzyczą i wrzeszczą o sympatji dla pobratymca, staroczesi zaś zaczynają się po części dość stanowczo zwracać przeciwko „prawosławiu i panmoskwicyzmowi", jako tego dowodzi zachowanie się *Posła z Prahy.* Sądzę, że nie będzie w tem przesady, jeśli twierdzić będę, iż obecnie w Czechach prócz stronnictwa dr. Sladkowskiego i stronnictwa dr. Juliusza Gregra, wszystkie inne stronnictwa czeskie zaczynają się poznawać na moskiewskich farbowanych lisach. Zwrot ten nie powinien uchodzić naszej uwagi.

Za to dr. Juliusz Gregr zupełnie oddał się Moskwie. Broszura jego „Nasza polityka" przetłumaczoną została natychmiast na język moskiewski, a dzienniki petersburgskie nie mają dla niej dość słów pochwały. Fakt ten dowodzi jasno, czego Moskale żądają od Czechów: manifestacji w parlamencie austrjackim, popierającej ich interesa!

Z tego mogliby nasi delegaci wysnuć naukę dla siebie. Jeśli Moskwie pożądaną jest manifestacja polityczna, to o ile musi ona być pożądańszą dla nas, którzy nie mamy armii dla naszej obrony, i tylko słowem możemy bronić naszych interesów. Jednak delegacja nasza posiada swoją odrębną politykę, a przeciwko tej i bogowie walczą daremnie.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym faktem dzisiejszej chwili, faktem, który ściąga na siebie uwagę całej Europy i prawie zapomnać każe o zwycięstwie Muktara baszy, jest mowa lorda Beaconsfielda, miana w piątek na bankiecie u lordamajora Londynu w Guildhall.

Czytelnicy nasi przypominają sobie niewątpliwie, że zeszłego roku w ten sam dzień, kiedy się ważyła kwestja czy Moskwa wojnę Turcji wypowie, lord Beaconsfield na bankiecie u lorda majora zagroził Moskwie wprost w te słowa: „Pragniemy, żeby pokojowo załatwiono sprawę wschodnią i do tego dążymy, lecz jeżeli mimo to wojna wybuchnie, to Anglia, posiadająca tak olbrzymie zasoby, jest lepiej do niej przygotowana niż inne państwa. Anglia toczyć będzie wojnę tylko w obronie dobrej sprawy, więc jeżeli walka się rozpocznie, to Anglia nie złoży oręża, dopokąd sprawiedliwości nie stanie się zadość." Na tę groźbę Anglii nazajutrz dnia 10. listopada z. r. odpowiedział car kontr-groźbą i w mowie mianej do szlachty moskiewskiej w mieście Moskwie odezwał się w te słowa: „Mojem najszczerszem życzeniem jest aby porozumiano się i zgodzono; lecz jeżeli nie otrzymam takich gwarancyj, jakich słusznie od Porty żądać mogę, to postanowiłem działać samoistnie."

Co rzekł, to spełnił. W pół roku potem wystąpił car samoistnie i na własną rękę rozpoczął wojnę. Tymczasem Anglia nie dopisała. Nie dotrzymała groźby, nie wydobyła miecza z pochwy w obronie sprawy dobrej. Ale bo też dobra sprawa broniła się sama świetniej niż się spodziewano. Żeby odeprzeć zarzut, któryby można było uczynić Anglii z tego tytułu, lord Beaconsfield powiada: „Turcja okazała, że ma siłę i żywotność, a więc i prawo do samoistnego bytu. Przed rokiem jej niezawisłość była przedmiotem szyderstwa. Stało się już to prawie dogmatem w dyplomacji, Turcję uważać jako myt, a jej rząd jako fantazmat, jako marę, która lud dusi i krew z niego wysysa, a tolerowaną jest przez mężów stanu Europy, aby utrzymać równowagę i wojnie zapobiedz. Gdyby się okazało, że rzeczywiście tak jest, że Turcja jest rzeczywiście gnijącym trupem, powtórzenie krymskiej wojny byłoby już niemożebnem, i najlepsze co mielibyśmy do roboty, byłoby oswobodzić świat raz na zawsze od Turcji. Ale okazało się przeciwnie. Turcja dała dowody olbrzymiej żywotności, więc chociażby dzisiaj szczęście ją zawiodło na polu walki, to niemniej przecież niezawisłość jej i integralność nie może już podlegać najmniejszej wątpliwości."

Mamy więc zapowiedzianą przez Anglję rekapitulację krymskiej wojny. Programem tedy Anglji jest niezawisłość i integralność Turcji. Na tej jedynie podstawie Anglja uważa za możebne zawarcie pokoju. Wszelki inny pokój nadwerężałby angielskie interesa i tem samem znosiłby warunek, pod którym Anglja zapowiedziała swą neutralność. Dotąd Anglja tolerowała wojnę, bo właśnie szło jej o to żeby Turcji dać sposobność wykazania swej siły i żywotności. Dzisiaj jednak gdy to już nastąpiło, gdy Turcja zdała egzamin i pokazała, że ma prawo bytu, gdy nie jest już mytem, ale zdrowym i silnym organizmem, dzisiaj więc Anglja może już śmiało podnieść sztandar tej polityki, która doprowadziła do krymskiej wojny, i może wręcz Europie oświadczyć, że ktoby chciał piędź ziemi Turcji odebrać lub skrępować jej niezawisłość, ten działa na szkodę interesów angielskich i zmusza Anglję do wystąpienia z interwencją na korzyść Turcji. A wtedy gdy Anglja raz miecz wydobędzie w obronie dobrej sprawy, to go już nie schowa, dopóki sprawiedliwości zadość nie uczyni.

Cóż na to Moskwie powie? Czy i teraz, po tylu klęskach, odpowie kontrgroźbą? *Nord*, organ moskiewski, wychodzący w języku francuskim w Brukseli, pierwszy wystąpił z odpowiedzią. Zdaniem jego, lord Beaconsfield, stawiając jako dogmat niezawisłość Turcji, dodał jej otuchy do prowadzenia wojny i tem samem oddalił pokój, zamiast go przybliżyć. Ale ta odpowiedź jest tylko dziennikarską parafrazą mowy Beaconsfielda. Ciekawi zaś jesteśmy jak się znajdzie urzędowa Moskwa, która już *anticipando* wyrządziła demonstrację, bo przewidując, że lord Beaconsfield zada jej gorzką pigułkę, świeciła nieobecnością na bankiecie wraz z swoimi sojusznikami. Ambasadorowie Moskwy, Niemiec i Włoch, pomimo że otrzymali zaproszenie tak jak cały świat dyplomatyczny, nie przybyli jednak na bankiet. Natomiast byli na nim ambasadorowie Francji, Turcji i Austrji. Pierwszy to raz w tym roku i w tak ważnej chwili, kiedy z tradycji wiedziano, że Anglia na tym bankiecie zdawać będzie sprawę ze swojej polityki, mocarstwa za pośrednictwem swoich ambasadorów ugrupowały się w ten właśnie sposób, w jaki da się urzeczywistnić, obecnie zapowiedziana przez lorda Beaconsfielda, rekapitulacja krymskiej wojny. Jestże to prognostykiem?

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Z naddunajskiego teatru wojny mamy dzisiaj do zanotowania jedynie małoważny fakt zajęcia przez Moskali Wraczy, miasteczka leżącego na zachód od drogi do Sofii, za rzeką Iskrem, i kilka pomyślnych rekonesansów wykonanych przez Turków w piątek nad rzeką Łomem. Do wyświetlenia sytuacji pod Plewną, podajemy następujące korespondencje *Augsburgskiej Gazety*:

Trstenik 30. października.

Wieczór d. 27. otrzymała 4. dywizja rozkaz udania się do stanowisk pod Dolnym Dubnikiem; o godzinie 5. rano następnego dnia wymaszerowała reszta pod Wrbicą stojących oddziałów tej dywizji ku Ribenowi, zostawiając tylko 13 pułk dorobańców w reducie grzywickiej, stanęła w Ribenie o godzinie 7. a po krótkim spoczynku wyruszyła przez Mrtwice i Trstenik ku Górnemu Metropoliu i tu o 300 metrów na zachód od budujących się właśnie redut zajęła stanowiska, jakie wydały się najstosowniejszemi do powstrzymania a względnie do odparcia nieprzyjacielskiego ataku. Dopiero o godzinie 7. wieczór przybyliśmy do Górnego Metropolia, gdzie na dwie godziny przedtem major Liegnitz z kompanią inżynierów i kilkuset Bułgarami rozpoczął budowę reduty. Także i tym razem, w skutek niedokładnych jak zwykle rozkazów moskiewskiej jeneralnej kwatery, dopuszczono się wielkiego błędu, oto wojsko nie dostało żywności w swoim czasie. Późnym wieczorem nadeszły wojska nadzwyczajnie zmęczone, zgłodniałe i nie otrzymały żadnego pożywienia. Taki wypadek czyni zaczepne działanie niemożliwem, był jednak obecnie o tyle dla wojska nieszkodliwym, że go nieprzyjaciel nie zaczepił, i że nie dostawszy pożywienia, mogli żołnierze przynajmniej odpoczywać. Niema wątpliwości, że potyczka tego wieczora mogłaby być bardzo niebezpieczną, gdyż wojska zmęczone marszem, bo uszły 46 kilometrów, nie zdołałyby się należycie sformować, tem bardziej, że w naszem centrum było 40 procent maroderów. Sądząc z ogólnego położenia rzeczy, zdaje się iż temi dniami przyjdzie do bitwy pod Dolnym Dubnikiem.

W tutejszych pozycjach ma 4 rumuńska dywizja pozostać tymczasowo prawie tydzień, dopóki jej nie zastąpi dywizja Moskali, poczem rumuńska dywizja będzie bronić pozycyj wzdłuż Widu. W dwugodzinnej walce armatniej, w której ze strony rumuńskiej wzięło udział ośm dziewięciofuntowych bateryj, zburzono most na Widzie pod Dolnym Metropoliem, pomimo że go Turcy silnie bronili. Jeden z rekonesansów znalazł linię telegraficzną, prawdopodobnie do Rahowy idącą.

Moskale skończyli dzisiaj budowę nowej baterji pod Plewną, uzbroili ją 40 ciężkiemi działami, i rozpoczęli kanonadę, która z coraz większą siłą cały dzień trwała. Rekonesans 4. rumuńskiego batalionu strzelców ku fortowi Opanes odniósł ten skutek, że zdobył miejsca we wsi Opanes, zkąd Turcy czerpali wodę, a przy ich rozpędzeniu zdobył znaczną ilość naczynia kuchennego. Prowizoryczny most pod Riben, nie dość mocny, aby mógł wytrzymać gwałtowne prądy gorskiego potoku, będzie rozebranym, a na jego miejsce wystawią most żelazny pontonowy, którego części składowe już są gotowe. Na miejsce pułkownika Angelescu, dotychczasowego dowódzcy 4. dywizji rumuńskiej, który odchodzi do Kalafatu jako szef artylerji tamtejszego korpusu obserwacyjnego, powołanym został jenerał Rakowica; takież samo przeznaczenie otrzymał podpułkownik Wojnescu, jeneralny szef sztabu, a jego miejsce zajął pułkownik Botteano. Dotychczasowy dyrektor w ministerstwie wojny, pułkownik Falcojano, został szefem sztabu jeneralnego przy jenerale Cernat, a pułkownik Barozzi, dotąd naczelnik operacyjnego biura, powołanym został na miejsce Falcojana. Ukaz głównej kwatery, dotyczący korespondentów dziennikarskich, zawsze jeszcze jest w pełnej mocy, i codziennie zdarzają się wypadki najbezwzględniejszego wydalania korespondentów z okręgów przez wojsko zajmowanych. P. Montmorency, korespondent *Morning Post*, mógłby piękne historje opowiadać o zasadach grzeczności moskiewskiej; od tygodnia pokutuje on w łóżku za rozliczne dowody samowoli moskiewskich potentatów.

Azjatycki teatr wojny.

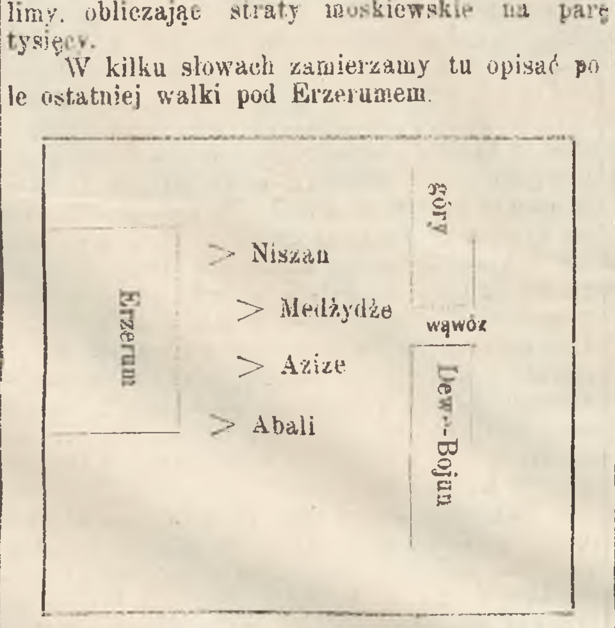
W ostatnich kilku dniach akcja na całym azjatyckim teatrze wojny nieco się ożywiła. Korzystając z chwilowej przychylności bogini wojny, Moskale spieszą jak najwięcej osiągnąć militarnych korzyści. Równocześnie więc zaczęli gwałtownie szturmować Kars, zaatakowali Batum, zajęli Bajazet i bez żadnego przygotowania uderzyli na Erzerum, sądząc, że armia Muktara baszy, zwyciężona dwukrotnie, nie zdoła po raz trzeci stawić żadnego oporu. Ale, niestety, kapryśna bogini znowu się do Turków zaczyna uśmiechać! Pod Batumem, pod Karsem i pod Erzerumem Moskalom się nie powiodło; wszędzie musieli się cofnąć z wielkiemi stratami.

Niefortunna potyczka pod Karsem należy do drugorzędnych pod każdym względem; nauczy ona tylko Moskali, że z większą ostrożnością powinni działać, i powściągnie nieco ich zapał. — Zwycięska dla Turków bitwa pod Batum, także naszem zdaniem, zostanie bez rezultatu, bo Derwisz basza ma wojska za mało, żeby mógł ze zwycięstwa korzystać. Dziś, jak od samego początku wojny, musi on biernie uchylać ciosy, nanoszone mu przez coraz to liczniejsze moskiewskie oddziały, a o donioślejszej akcji, o ofenzywie, nawet marzyć nie śmie, — do tego bowiem braknie mu sił odpowiednich.

Ale przegrana moskiewska pod Erzerum ma bardzo ważne znaczenie. Nie mówiąc już o moralnym wpływie, jakie owo zwycięstwo na mieszkańcach i tureckim żołnierzu wywarło, przegrana moskiewska na jakiś czas powstrzymała ich akcję, a czas w danej chwili, kiedy śniegi i mrozy coraz dotkliwiej i częściej przypominają, że groźna zbliża się zima, jest bardzo drogi, droższy może od krwi, obficie w ostatnich walkach przelanej.

A obfitość tej krwi bądźcobądź musiała być bardzo wielka. Strat swoich Moskale nawet już nie podają, określając je stereotypowym frazesem, że były znaczne. Nie znając skali której się Moskale trzymają, nie możemy z tego wyrazu wyprowadzić żadnego wniosku. Sądząc jednakże z miejscowości, na której się bitwa toczyła i z liczby walczących, bodaj czy się omylimy, obliczając straty moskiewskie na parę tysięcy.

W kilku słowach zamierzamy tu opisać pole ostatniej walki pod Erzerumem.



Stolica Armenii rozległa się na małej płaszczyźnie, otoczonej pierścieniem skalistych gór, które amfiteatralnie zniżają się do środka, aż wreszcie nikną, tworząc równinę, na której się wznosi forteca. Mała rzeka bez nazwy, dopływ Eufratu, wypływa z południowych gór Palandeken-Dagh, przerzyna płaszczyznę w północnym kierunku i o mil cztery od Erzerumu wpada do Eufratu. Trzy mile od twierdzy, po drodze do Karsu, wznoszą się góry przeważnie skaliste, nadzwyczaj strome, gdzieniegdzie pokryte lasami; mnóstwo tutaj przepaści, wygasłych wulkanów, dzikich i niedostępnych wąwozów. Droga przebiega szeroką na kilometr szczeliną, zwaną wąwozem Dewe-Bojun. Po obu jej stronach teren jest zupełnie niedostępny dla ruchu wojska, tak, że nieprzyjaciel musiał debuszować na Erzerumską dolinę bardzo wązkim frontem. Między właściwą twierdzą, a owym wąwozem znajdują się cztery potężne reduty: Niszan, Medżydże, Azizie i Abali. Pociski działowe z tych redut daleko w głąb wąwozu sięgają, tak, że zanim Moskale zdołali front swój rozwinąć, już byli spotkani tureckim ogniem. Następnie, gdy się zaczęła właściwa walka, tj. gdy Moskale posunęli się naprzód, reduty musiały wziąć ich w krzyżowy ogień; powiadamy musiały, gdyż są tak zbudowane, że się wzajemnie wspierają, a Moskale podeszli tak blisko, że w pierwszej chwili jeden blokhauz zdobyli. Wreszcie, 11-godzinna walka skończyła się odwrotem Moskali, a odwrót ten właśnie musiał ich najdrożej kosztować, bo wobec ścigającego nieprzyjaciela musieli się tłoczyć do wąwozu.

Zanim Moskale z siłami się zbiorą, żeby znowu uderzyć na twierdzę, której na ich nieszczęście nie mogą oblęgać, zanim wypełnią luki w szeregach i zatrą przykre wrażenie w umysłach żołnierzy — sporo czasu upłynie, a tymczasem dowóz żywności stanie się coraz trudniejszym, zimno coraz dokuczliwszem, apatja żołnierzy coraz większą i — świetna na pozór wyprawa skończy się zupełnem *fiasco*..

Tyfliski korespondent *Gołosu* przytacza swoją rozmowę z Omerem baszą, wziętym do niewoli na Awliar-Daghu. Omer basza o trzy dni naprzód wiedział jakoby o moskiewskich zamiarach. Kiedy wojska Heimana szły ku Awliar-Daghowi i zanadto wysunęły swą artylerję, Omer basza postanowił ją zabrać, lecz nie miał do tego dostatecznej ilości wojska. Prosił więc Muktara o posiłki, lecz mu odmówiono. Wówczas Omer napisał do głównodowodzącego list, wyjaśniając mu szczegółowo o co tu chodzi. Muktar przyjechał, obejrzał miejscowość, zgodził się z planem Omera i przyrzekł przysłać posiłki. I rzeczywiście przysłał — zaledwie parę batalionów!

Omer basza w ogóle jakby z wielkiem oburzeniem mówi o Muktarze i obwinia go o ucieczkę z pola bitwy: *Il a trahis son devoir*! — powtórzył on kilka razy w ciągu rozmowy o Muktarze, a kiedy korespondent zauważał, że głównodowodzący jest zapewne odważny, skoro został raniony, Omer basza z pogardą miał odpowiedzieć: *C'est impossible, parce qu'il s'est enfui au commencement de l'affaire...*

Po zwycięztwie Moskali d. 15. października w Awliarze, w. ks. Michał wydał następującą odezwę:

„Do wojsk armii operacyjnej na wzgórzach Wizinkiej!

„Dzisiaj odnieśliście sławne zwycięztwo. Nieprzyjacielska armia jest zdruzgotaną. Tysiące niewolników i wiele dział zostało w naszych rękach. Dzisiaj więc chwalebnie wypełniliście waszą powinność względem cara. Dziękuję wszystkim naczelnikom i oficerom, oni także spełnili święty swój obowiązek. Dziękuję i wam, żołnierze! Jesteście chlubą moskiewskiego narodu i w danej chwili cała Moskwa od końca do końca powtarza wasze hurra!

„Podpisano, głównodowodzący w. ks. Michał."

Jaka różnica z proklamacją Muktara baszy!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. listopada.

— Jutro występ drugi panny Renée w partji Walentyny w „Hugenotach." Wiadomość podana przez *Dz. pol.* o jakiemś zerwaniu kontraktu z dyrekcją nie ma najmniejszej podstawy. Panna Renée przyjęta jak najlepiej przez publiczność nie miała do tego żadnego powodu.

— Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 6ej wieczorem na wszechnicy w sali nr. 3. Na porządku dziennym: 1. dr. Fabian: Wspomnienie pośmiertne o astronomie Le Verrier. 2. prof. Niedźwiecki: O stosunkach geologicznych znachodzenia nafty w Ameryce. 3. dr. Godlewski: O najnowszych teorjach procesu przyswajania u roślin.

— Ksiądz Antoni Popkiewicz pleban warzycki, przyznał stypendja z fundacji swego imienia wynoszące po 100 złr. rocznie następującym uczniom: Michałowi Wojtasiewiczowi z 1ej klasy gimnazjum w Przemyślu, Tomaszowi Dutkiewiczowi z 4ej klasy szkoły wydziałowej w Przemyślu; Wojciechowi Dubielowi i Walentemu Zającowi, obuz 4ej klasy szkoły ludowej w Jaśle.

— W szkołach tutejszych a zwłaszcza w tych, które są umieszczone w zabudowaniach prywatnych, pozbawionych przyrządów wentylacyjnych, przewietrzanie sal naukowych wiele pozostawia do życzenia. Na sprawę tę ze względów sanitarnych bardzo ważną powinniby pp. dyrektorowie więcej zwracać uwagi, bo na stróżów w tym względzie nie można się zupełnie spuszczać. W klasach przepełnionych szkoły wzorowej przy seminarjum męzkiem, okna rzadko kiedy bywają otwierane, ztąd powietrze niezdrowe, a przecież siedzą tam dzieci po kilka godzin.

— Jako osobliwość w obecnej porze roku, zapisać należy prześliczną tęczę jaka dziś o wpół do ósmej rano ukazała się po nad naszem miastem.

— W niedzielę odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na kadencję sądową, rozpoczynającą się dnia 26. listopada. Wylosowani jako główno przysięgli: Dr. Liske Franciszek, Miłaszewski Jan, Łaszowski Zygmunt, Żywicki Bazyli, Koprzywa Franciszek, dr. Balko Władysław, dr. Berliner Henryk, Zakaszewski Kajetan, Wiedeń Józef, Czerwiński Bolesław, Kostecki Maciej, Bałaban Karol, Rodi z Achilles de Berlinen-Kampf Prugar Marcin, Nawrocki Antoni, Mikosiński Józef, Penther Gustaw Adolf, Alder Józef, Jakobi Michał, Rzuchowski Rudolf, Skrzyszowski Michał, Minter Hermann, Biliński Feliks, Baron Isaak, Kesselring Jakób, Bąkowski Adolf, Kostrzyński Michał, Gruszka Michał, dr. Raabe Jakób, Solowij Jan, Swaczyna Franciszek, Simon Edward, dr. Rares Adolf, Lang Bronisław, Lam Jan, Papara Dyonizy.

Zastępcy: Gołąb Jędrzej, dr. Śmitowski Mieczysław, Przybylski Jan, dr. Lewicki Kornel, dr. Hryszkiewicz Piotr, Żmurko Wawrzyniec, Nawratil Józef, Felig Kalmann, Sawicki Józef.

— W piątek dnia 16. listopada rozpocznie się przed tutejszym sądem przysięgłych proces przeciw Michałowi Dębskiemu i tow., oskarzonym o oszustwo z powodu spadku po śp. Gosiewskim. W procesie tym występuje 6 oskarzonych i około 30 świadków, a rozprawa potrwa prawdopodobnie co najmniej 8 dni. Ponieważ sprawa jest dość głośna i budzi wielki interes w pewnych sferach mieszkańców naszego miasta, dla których śp. Gosiewski pisemnym testamentem cały swój majątek przeznaczył, przeto dla uniknięcia natłoku wstęp do sali rozpraw dozwolony będzie tylko za biletami, które wydawane będą w biurze przewodniczącego, radcy p. Budzynowskiego (w gmachu sądu karnego, 1 piętro) począwszy od wtorku między godziną 12 a 1 w południe.

— (*M*) O ile szczęśliwsi są od nas mieszkańce Warszawy! Nietylko, że miewają koncerta układane z miejscowych sił, że Towarzystwo muzyczne urządza dla nich stałe tygodniowe wieczory, że Kątski daje im koncerta symfoniczne, ale nadto miewają sposobność poznawać niemal wszystkie wybitniejsze talenta Europy. Obecnie bawił w Warszawie Saint-Saens, Rubinstein, jeszcze na ten rok zapowiedział swój koncert, a oprócz tych dwóch pierwszorzędnych gwiazd ileż to pomniejszych talentów usłyszą Warszawiacy tej zimy. U nas zaś zapowiedziano na grudzień przybycie p. Saureta, króla skrzypków francuskich, i panny Timanów, znakomitej fortepianistki. Oto i wszystko. Tem jednem zaspokoić mają melomani nasi całe swe pragnienie muzyczne na cały bieżący sezon koncertowy. Ale bo Warszawa ma syrenę w swym herbie, podczas gdy my . . . . mamy Towarzystwo muzyczne spoczywające na laurach milczenia. Kto milczy i spi — ten przynajmniej nie grzeszy.

I doprawdy bylibyśmy już może zapomnieli jak wyglądają koncerta, gdyby nie p. Marek, który za ruchliwość swoją i energiczne starania krzewienia muzyki w społeczeństwie naszem, zasługuje na jak największe pochwały. Od roku już urządza on w kasynie mieszczańskiem wieczorki muzyczne, będące jak to już pisaliśmy — rodzajem pepinierki, rodzajem szkoły młodych talentów. Na tej arenie nie artyści skończeni, ale właśnie siły początkujące znajdują pole popisu.

Właśnie byliśmy wczoraj na jednym z takich wieczorków muzycznych Marka i poznaliśmy dwa młode wielce obiecujące talenta, p. Douillet i p. Metha.

P. Douillet, fortepianista, posiadający znakomity mechanizm, rękę pewną, silną i pracowicie wyrobioną, odznaczającą się grą namiętną bardziej niż uczuciową, gwałtowną bardziej niż modulacyjną, obiecuje nadzwyczaj wiele. Jestto dusza na wskróś artystyczna, ale dusza, w której tytaniczne pierwiastki namiętnego szału nie chcą się nagiąć do szranków muzycznej myśli, gotowe w każdej chwili je przekroczyć i puścić wodze rozigranej fantazji. Dlatego to młody artysta, jak gdyby chcąc ułatwić sobie okiełznanie rozpychającej go namiętności, sam sobie stwarza trudności, szuka ich, w niczem nie daje folgi swemu mechanizmowi.

W fudze Bacha (d-moll) opracowanej prez Tausiga rozwija arpedżia na czterech oktawach, gdy nawet Menter-Popper kontentowała się dwiema oktawami, a w „Campanelli" Liszta doprowadza tempo do takiej chyżości na jaką zwykli tylko zdobywać się mistrze. Jestto przeto talent niepospolity, świetną rokujący przyszłość.

Innej znów natury jest talent p. Metha, młodego wiolenczelisty. Ten jest spokojny, ale za to pełen rzewnego uczucia, nie porywa ale przejmuje do głębi. „Andantem" z 3 koncertu Goltermana ukoił p. M. słuchaczy roznamiętnionych świeżą, pełną eferwescencji i polotu grą p. Douillego.

Na zakończenie koncertu odegrał świetnie, z całem już artystycznem wykończeniem, p. Marek z p. Douillet na dwa fortepiany przedziwnej piękności fantazję Szuberta na temat jego „Wanderera", sympatycznie opracowaną przez Liszta.

— **Kronika prowincjonalna.** Bochnia. Ogromną szkodę wyrządził pożar w nocy na 18. października klasztorowi Panien Benedyktynek w Staniątkach, zniszczywszy dwie stodoły i szpichlerz wraz ze zbożem, z młocarnią i narzędziami rolniczemi na folwarku w Larach. Szkoda wynosi około 17.000 zł., ale była ubezpieczona.

Borszczów. W sposób zdradziecki i okrutny zamordowało w Nowosiółce 16. zm. pięciu łotrów włościanina tamtejszego, któremu poprzysięgli byli zemstę za wykrycie popełnionej przez nich kradzieży. Śpiącego w ogrodzie opadli złoczyńcy i dopóty pastwili się nad nim kamieniami i podkówkami butów, póki nieszczęśliwy pod razami nie wyzionął ducha. Wszystkich pięciu zbrodniarzy uwięziono.

Czortków. Za morderstwo popełnione dnia 14. czerwca skazany został przez trybunał przysięgłych w Tarnopolu August Czerpiński z Ułaszkowiec na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia.

Gorlice. W szybie Arona Teitelbauma w Wójtowej stracił życie przez uduszenie się gazem dnia 30. z. m. robotnik, któremu nie dostarczono

t. z. wiatrakiem czystego powietrza. Wytoczono śledztwo karne osobom odpowiedzialnym.

Kamionka. W wrzącej braże stracił życie 23. z. m. parobek gorzelni Radziechowskiej, który wpadł do nieogrodzonej poręczami brażarki. Śledztwo karne przeciw osobom odpowiedzialnym w toku.

Kossów. W przepaść spadł pod Tudiowem dnia 24. z. m. wóz, na którym jechał ks. grecko-orjentalny Nikiforowicz z małżonką i trojgiem dzieci. Żona księdza poniosła tak ciężkie uszkodzenia, że w kilka godzin umarła.

— **Drohobycz** 2. listopada. Na korzyść bursy w Drohobyczu złożyli: Wydział powiatowy w Chrzanowie 15 złr., Wydział powiatowy w Czortkowie 20 złr., Wydział powiatowy w Nadwórnej 2 złr., dyrekcja c. k. gimnazjum w Drohobyczu 13 złr., Wny pan Karol Bayer w Drohobyczu 4 złr., Wny pan Karol Nittmann w Drohobyczu 1 złr., Wny pan Józef A. Knaus w Drohobyczu 1 złr., Wny pan Szydłowski w Drohobyczu 20 ct.; razem 56 złr. 20 ct. Podpisany zarząd poczytuje sobie za obowiązek złożyć niniejszem P. T. dawcom serdeczne podziękowanie.

Banaszczewski, sekretarz.

— **Tarnów.** Walne zgromadzenie członków tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedag. odbędzie się w Tarnowie d. 18. listopada r. b. o g. 2. po południu w zabudowaniu gimnazjum męsk. kl. I oddziału A. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia 2. Sprawozdanie z czynności wydziału. 3. Odczyt p. Wojciecha Wajdika: „Rzut oka na dział szkolny przy wystawie krajowej. 4. Wykład tegoż: „O zbiorach do nauki realiów w szkołach ludowych.“ Prelegent objaśni „zbiór do nauki realiów w kl. III“, przesłany na wystawę krajową i poda sposoby zaopatrywania szkół w zbiory podobne. 5. Wybór jednego członka wydziału. 6. Wnioski wydziału. 7. Wnioski członków.

— **Stanisławów.** Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego podaje do wiadomości, iż przypadające na ten rok walne zgromadzenie odbędzie się w dniu 20. listopada w zabudowaniu wyższej szkoły żeńskiej w domu pana Święcickiego (obok kościoła farnego) o godzinie 3. po południu z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie podskarbiego. 4. Wykład profesora Mazgi. 5. Wnioski zarządu i pojedynczych członków. 6. Wybór nowego zarządu.

— **Kraków**, 9. listopada. W prezbiterjum kościoła OO. Dominikanów odsłonięte zostały już dwie ściany, których malowanie okazało się koniecznem przed dokończeniem wielkiego ołtarza, gdyż ten mógł doznać uszkodzeń od rusztowań mularskich. Przed rozpoczęciem malowania presbiterjum, Zgromadzenie OO. Dominikanów prosiło dyrektora szkoły sztuk pięknych p. Matejkę i profesora jej p. Wład. Łuszczkiewicza, o kierowanie robotami malarskiemi p. Matzkego; teraz zaś, gdy przeor Zgromadzenia otrzymał pismo prof. Łuszczkiewicza pochwalające najzupełniej pracę p. Matzkego, jako zgodną z uwagami jego i dyrektora p. Matejki, przeto robotę za wykończoną uważać należy.

W poniedziałek d. 12. b. m. rozpocznie się o godz. 10. rano licytacja pozostałości po ś. p. Maurycym Mannie.

Dziś w południe zmarł po kilkoletniej chorobie Szymon Dutkiewicz, liczący lat 77. Była to osobistość znana w szerszych kołach, zwłaszcza literackich i naukowych naszego miasta. Urodzony w Sandomierskiem, pierwsze nauki pobierał u OO. Cystersów w Koprzywnicy, później przeniósł się do Krakowa, gdzie kształcił się w liceum św. Anny a następnie w uniwersytecie Jagiell. Założył po ukończeniu studjów zakład naukowy wychowawczy dla młodzieży, z którego wyszedł znaczny zastęp zacnych obywateli kraju. Zamiłowany w pamiątkach przeszłości, wszystkie swoje dochody poświęcał na zbiory naukowe i historyczne, posiadał też znakomitą kolekcję, wśród których nie jeden cenny zabytek naszej przeszłości. Związany węzłem przyjaźni z ś. p. ks. biskupem Łętowskim, wziął za jego radą udział w wydawnictwie dzieł Długosza, zwłaszcza zajmował się przepisywaniem z rękopisu *Liber Beneficiorum*. Kilkoletnia ta żmudna i mozolna praca nadwerężyła zdrowie zacnego badacza i była początkiem jego choroby, z powodu której przez ostatnie lat kilka nie opuszczał prawie swego mieszkania. Przyjaciel Brodzińskiego i Wincentego Pola, posiadał po nich kilka cennych pamiątek. Ś. p. Szymon Dutkiewicz należał do pokolenia, które ustępuje już prawie z widowni, a z śmiercią jego społeczność nasza traci jednego z coraz rzadszych miłośników pamiątek i przeszłości ojczystej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 31. października. (Ciąg dalszy.)

B) W księgach funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej:

na **100** złr. z kuponami:
Nr. 7879 7908 14187 17584 17585 17670 19570 20514 21188 21282 22015 24458 26779 26780 30241 33337 36481 38272.

na **500** złr. z kuponami:
Nr. 1269 4527 7078;

na **1000** złr. z kuponami:
Nr. 1451 8118 8396 12283;

Na **5.000** złr. z kuponami: 1123;

i Lit. **A.** Nr. 2934 na 200 złr., Nr. 7446 na 200 złr., Nr. 8345 na 200 złr., Nr. 8539 na 200 złr., Nr. 8781 na 200 złr., Nr. 8998 na 400 złr., Nr. 9344 na 200 złr., Nr. 9578 na 200 złr., Nr. 9817 na 200 złr., i Nr. 11406 na 600 złr.

2. już dozwolona amortyzacja przy obligacjach:

na **500** złr. z kuponami:
Nr. 1034 1344 1450 1718 1743 2518 4068 4411 4638;

Na **100** złr. z kuponami:
Nr. 555 2103 2128 3832 4176 4466 4467 5135 5180 5999 6000 6001 6002 6957 7257 11164 11345 11964 12774 13566 14049 15350 15371 15372 15373 15374 15962 15963 15964 15968 15969 16761 16768 17155 17156 17157 17252 17273 17274 17275 18109 18141 18230 20511 20512 20534 20572 20574 21313 24088 24239 24570 24915 25735 28461 30231 30232 30233 32417 39339 39438 39439 40313.

Na **500** złr. z kuponami:
Nr. 974 1395 1903 2092 2885 3263 3980 4440 7005 7486 7488;

Na **1000** złr. z kuponami:
Nr. 262 2136 3202 3383 3454 3455 3804 3829 4324 4326 10564 10565 10566 10567 11040 11511 11512 11513 12429 14509 16166 16409 17097 19377 26414 26548;

i Lit. **A.**

Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr.	na złr.
660	900	2365	1260	4108	600	4923	200
1372	2960	2959	4000	4109	50	5065	130
1373	430	3531	10200	4913	300	5181	150
1732	3400	3532	50	4914	50	5275	50
2361	800	3631	1900	4921	100	5302	150
5443	6300	6371	100	7296	200	8423	200
5619	600	6412	200	7406	200	8564	100
5709	200	6542	300	7920	100	8826	200
6179	2000	6773	1000	8376	1150	9991	600
6180	2000	7131	50				

Telegramy innych pism.

Sistowo 9. listopada. Mieszkańców Plewny, którzy na Metropolie przez linie moskiewskie przejść usiłowali, cofnięto napowrót. Skarżyli się oni na brak żywności, ale daleko prawdopodobniejszem jest, że Osman basza chciał tym sposobem posłać do Sofii doniesienie o swem położeniu. Moskale ufortyfikowali wzgórza na lewej stronie Widu.

Z Bessarabii nadeszło 40.000 żelaznych baraków dla armii nad Łomem. (*Presse.*)

Tyflis 8. listopada. Telegraf polowy urządzono już do Saganlüdaghu. Z Erzerum niema nic nowego. Pod Tonderis (?) wzięto do niewoli dwa bataliony tureckie, rozbite jeszcze pod Aladżadaghiem.

Wielki książę Michał rozkazał księciu Konstantemu Melikowowi w Szura, aby powstanie wszystkiemi siłami stłumił. (*Presse.*)

Peszt 10. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj przedpołudniem arcyksięcia Albrechta, wspólnego ministra wojny, hr. Bylandta i Schönfelda, szefa jeneralnego sztabu; wszyscy oni odjechali dzisiaj do Wiednia. (*Fremdenblt.*)

Peszt 10. listopada. Na wczorajszej wojskowej konferencji obradowano, według urzędowego oświadczenia, jedynie tylko nad bieżącemi sprawami, odnoszącemi się do regulaminu. Nieprawdą jest, jakoby hr. Andrassy miał udział w tych obradach. (*Fremdbl.*)

Londyn 10. listopada. *Daily Telegraf* ogłasza następujące depesze:

Sofia 8. listopada. Achmet Ali przybywszy tu, tworzy silny korpus złożony z wojsk z Bośnii, ze Szipki i ze Stambułu.

Szumla 9. listopada. Turcy wykonali wczoraj silny rekonesans w kierunku od Osman-Bazaru w zamiarze rozpoznania stanowisk moskiewskich. Cztery bataliony piechoty z jedną baterją uderzyły na Bebrowę, gdzie Moskale mocno oszańcowani byli. Moskale bronili dzielnie swoich stanowisk, doznali jednak znacznych strat, nim się Turcy cofnęli. Cel rekonesansu został osiągnięty.

Do *Daily News* donoszą z Wezinkiej: Bombardowanie Karsu ze 60 dział trwa ciągle. Mieszkańcy życzą sobie kapitulowania. Wycieczka z 5. listopada nie powiodła się, a Moskale zagwoździli 4 działa we forcie Hafis. Turcy stracili pod Dewe-Bojun 42 dział, wszystkie przybory obozowe, 2500 w poległych, rannych i do niewoli wziętych.

Do *Standardu* donoszą z Konstantynopola: Kolumna z Olti połączyła się z jenerałem Hejmanem. Muktar basza skazał na śmierć 18 oficerów, których tchórzostwo klęskę pod Dewe-Bojun sprowadziło. (*N. fr. Presse*).

Petersburg dnia 10. listopada. Jenerał Heiman donosi z Tikmy dnia 8. listopada nowe szczegóły bitwy z dnia 4. listopada pod Dewe-Bojun. Walka trwała od godziny pół do 10 z rana do pół do 7 wieczór, i została obejściem lewego skrzydła nieprzyjacielskiego i przełamaniem środka rozstrzygniętą. Główna część akcji przypadła pułkom Elizabetpol, Erywan i Tyflis. Nieprzyjaciel uciekł w kierunku Erzerum i jego okolicy. Śnieg z deszczem przeszkodził dalszemu ściganiu. Nasze wojska przenocowały w pozycjach nieprzyjacielowi zabranych. (*N. fr. Presse*).

Konstantynopol dnia 10. listopada. Zwycięstwo Muktara baszy potwierdza się. Moskale uderzyli na reduty na wschód od Erzerum położone, zostali jednak odparci i aż pod Dewe-Bojun ścigani. Toż samo nie powiódł się i drugi atak od południa, poczem się Moskale z pozostawieniem wielu poległych i rannych jakoteż amunicji zupełnie cofnęli. (*Neue fr. Presse*).

Szumla dnia 9. listopada. Lada chwilę oczekują ataku Moskali na Sarnasuflar. Z Osman-Bazaru oczekują dziś przybycia Sulejmana baszy do Razgradu. (*Neue fr. Presse.*)

Belgrad 9. listopada. Pułkownik moskiewskiego jeneralnego sztabu, Bobrików wyjechał dzisiaj w głąb Serbii, aby zwiedzić wojska i pozycje. Przystąpienie Serbii do wojny zostało stanowczo postanowionem. Kaliewicz udał się do Paryża, aby się postarać o pieniądze. (*D. Ztg.*)

Zemuń d. 10. listopada. Minister wojny Gruics rozkazał 6 brygadom drugiej klasy, które będą skombinowane z brygadami pierwszej klasy, aby były w pogotowiu. (*Tagbl.*)

Belgrad d. 10. listopada. Wczoraj odbyła się nadzwyczajna rada ministrów pod prezydencją księcia; zastanawiano się nad przystąpieniem Serbii do wojny. Zapewniają, że Serbia wcześniej rozpocznie wojnę, aniżeli to w ogóle przypuszczają. Moskwa znowu daje subsydja, wczoraj wypłacono dwa miliony franków. Przygotowano już proklamację do armii. Z Atenami i z Cetynią bardzo ożywiona korespondencja. (*Tagblatt.*)

Londyn d. 10. listopada. Tutejszy turecki poseł stanowczo zaprzeczył doniesieniom z Berlina i Paryża nadeszłym, jakoby Porta kilku gabinetom poufnie przedstawiła pokojowe propozycje. (*N. fr. Presse*)

Londyn d. 10. listopada. Mowę tureckiego posła Mussurusa baszy na bankiecie u lorda majora przyjęto z zapałem; tak samo przyjęto i mowę Beaconsfielda, w której wychwalał turecki naród i armię. Dzienniki zgadzają się z Beaconsfieldem, szczególniej co do zmiany zapatrywań Europy na żywotność Turcji. *Times* sądzi, iż teraz można się spodziewać pokoju. (*N. fr. Presse.*)

Bukareszt d. 10. listopada. Car wydał wczoraj rozkaz wybudowania kolei żelaznej ze Sistowa do Tirnowy przez dolinę Jantry do 1. (13.) stycznia 1878 r. W skutek tego wysłano na tę linię wielu inżynierów i kilkuset robotników w celu przyspieszenia roboty. (*Tagblatt.*)

Dubrownik d. 10 listopada. Pięć katolickich pokoleń północnej Albanii przyrzekło Ali Saibowi baszy, gubernatorowi Skodaru, posiłki przeciw Czarnogórcom. Za to otrzymali oni przyrzeczenie rządu, że ich przywileje i prawa i nadal utrzymane będą. Spodziewają się w Skodarze, że te pokolenia przyszlą przynajmniej 1.200 ochotników.

Mehemet Ali kazał fortyfikować wsie Malina i Glubian, przez które przechodzi droga z Etropola do Sofii i Filippopola.

W Sofii objął komendę Vessi basza. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol d. 10. listopada. Droga z Trebizondy do Erzerum jest wolną, drogi z Erzerum do Erzinghan pilnuje jazda Kurdów, tak że zaprowiantowanie Erzerum nie doznaje żadnej przerwy. Turecki okręt wojenny przywiózł do Trebizondy 40.000 zimowych ubiorów dla wojska w Anatolii. (*Tagblatt.*)

Szumla d. 10. listopada. Sulejman basza kazał wczoraj silnie rekognoskować nieprzyjacielskie linie na czterech punktach: od Solonika ku Kacelewu, pod Opaką i Polomarką, naprzeciw Karahassankiej i pod Haremkepru, na zachód Osmanbazaru i między Kadikiej a Kirliczlar.

Moskale cofnęli się na wszystkich punktach. Pod Kacelewem wzięto do niewoli jednego kapitana kozaków i kozaka, i zostawili Moskale na placu boju wielką ilość amunicji i żywności i wielu poległych. (*N. fr. Presse.*)

Bukareszt d. 9. listopada. Wczoraj przybyło tu 75 wagonów z moskiewskiem wojskiem; po dwugodzinnym pobycie odesłano je do Dżurdżewa. Równocześnie przybyło z przeciwnej strony 30 wagonów z jeńcami, których po krótkim pobycie zaraz do Moskwy odesłano. Syn naczelnego wodza w. księcia Mikołaja przybył tutaj. (*Deutsche Ztg.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Mowa lorda Beaconsfielda, angielskiego ministra prezydenta, wpadła jak bomba w świat polityczny. Już przypuszczano, że Anglia usnęła śród wojny turecko-moskiewskiej, aż tu przypomniał Beaconsfield, że skoro interesa angielskie będą zagrożone, ustać musi neutralność Anglii. A że to wyrzekł po zwycięztwach moskiewskich w Azji i po zagarnięciu przez Moskwę całej prawie Armenii, więc widocznie tam w Azji Anglia widzi zagrożone swe interesa. Osobliwie Moskwę dotknęła proklamowana przez ministra niezawisłość Turcji, jako dogmat polityczny, skonstatowany w przebiegu obecnej wojny. Organowi moskiewskiemu, *Nordowi*, w Brukseli, szczególnie nie podoba się ten ustęp mowy angielskiej. Moskwa zmierza do podziału Turcji, a tu Anglia oświadcza, iż niezawisłość Turcji, jakikolwiek byłby los dalszej wojny, musi być utrzymaną, gdyż pół miliona tureckich żołnierzy stwierdziło, iż Turcja powinna być niezawisłą, a fałszem się okazało, iż dotąd tylko z łaski mocarstw istniała.

Jakby gorzka ironia wygląda przypomnienie Beaconsfielda carowi, iż w Liwadji lordowi Loftus zaręczył uroczyście, iż zabierając się do wojny, ma tylko oswobodzenie chrześcian na oku ale ani piędzi ziemi nie zabierze dla siebie. Wszak i w Bułgarji i w Azji w zajętym kraju Moskwa natychmiast zaprowadza moskiewską administrację i ustawy, to jest wciela je natychmiast do swego państwa.

Stosunki między Berlinem a Wiedniem są coraz więcej naprężone. Wprawdzie półurzędownie głoszą, że tylko naprężenie to nastąpiło co do traktatu cłowego, a pod względem politycznym istnieją dawniejsze stosunki przyjazne. Ale wglądnąwszy głębiej w rzecz, spostrzedz można, że to naprężenie jest ogólne i więcej polityczne niż handlowo-cłowe. W Berlinie życzą sobie ubezwładnić Austro-Węgry, ażeby w chwili rozstrzygania się kwestji wschodniej, jej głos nie miał znaczenia. Więc robią wszystko, ażeby Austrja skonsolidować się nie mogła ugodą z Węgrami, uporządkowaniem traktatów cłowych itp. I doszło do tego, że w Wiedniu postanowiono bądźcobądź oprzeć się takiej polityce niemieckiej i pomimo intryg Niemiec przywieść do skutku ugodę austro-węgierską. W sprawach cłowo-handlowych dziś między Berlinem a Wiedniem już idzie na noże — są to oznaki, że i w rzeczach politycznych zaszły zmiany, które wkrótce wyjdą na jaw.

Bruksela 11. listopa. „Nord“ (organ moskiewski) rozbierając mowę lorda Beaconsfielda, mianą w Guildhall (na bankiecie lordmajora) podnosi, że gdy minister prezydent niezawisłość Porty i tureckie reformy wysunął na same czoło, on tem samem zachęca Turcję do prowadzenia aż do ostateczności dalszej wojny przeciw Moskwie, a w obronie programu, który cała Europa potępiła. Mowa Beaconsfielda może jedynie przyczynić się do przedłużania wojny wschodniej.

Petersburg 11. listopada (urzędowe) Z Bogot 10. listopada donoszą: Kolumna jenerała Leonowa zajęła 9. listopada miasto Wracę, bronione przez 800 piechoty i 300 Czerkiesów. Kolumna Leonowa składała się z pułków lejbgwardji, z grenadjerów konnych, dragonów i ułanów z 4 działami. Nasi zabrali 1000 wozów z wielkiemi zapasami mąki, sucharów dla koni i jęczmienia. Z powodu nagłości ataku straty nasze nieznaczne.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol 11. listopada. Nadeszła tu dopiero dzisiaj depesza komendanta Karsu z d. 28. z. m. donosi: Parlamentarz moskiewski wezwał twierdzę do poddania się, pozwalając załodze odejść wolno, ale rada wojenna, złożona ze wszystkich oficerów, uchwaliła jednomyślnie, wytrwać.

Rzym 11. listopada. Papież dawał dzisiaj posłuchania; zdrowie jego jest w stanie dość zadawalającym.

Londyn 12. listopada. „Biuro Reutera“ donosi z Konstantynopola d. 11. bm.: Jutro odbędzie się wybór 10 deputowanych do parlamentu. Otwarcie parlamentu miało nastąpić d. 31. bm., ale będzie zapewne o kilka dni odłożone.

Lwów, z Izby handlowej, 12. listopada.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	239 50	243 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	119 —	122 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	241 —	244 —
„ kred. gal. po 200 złr.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 25	85 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 25	79 —
„ „ „ 5 pr. okres.	84 25	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	89 20	90 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	86 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	90 50
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 61	5 70
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał rosyjski	9 70	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 18	1 20
100 Marek niemieckich	58 75	60 —
Srebro	105 —	107 —
Kupony w srebrze	104 50	106 75

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń d. 12. listopada.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	201.25.	Anglo-austr.	82 —
Kolej Kar. Lud.	241.25	Kolej połud.	75 50
Unionsbank	56.50.	Napoleondor	9 61—

Usposobienie silniejsze

Berlin d. 10. listopada. Ross. Bankn. 205.25. Credit. Act. 353.—. Lombarden 131.50. Galizier 103.50. Staatsbahn —.—. Rumänier 14.90. Oesterr.-Banknoten 170 90. Usposobienie spokojne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 10. listopada 1877.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 36 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 46 rano (pociąg mieszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mieszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 nr 55 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mieszany).

Wiedeń 10. listopada.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	63 30	63 80
„ w srebr. 5 „	67 10	67 30
Pożyczka loteryjna „ 1839 całe losy (m. k.)	302 —	305 —
1839 1/5 losu „ „	302 —	305 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 25	107 75
1860 „ 500 „ „ 5 „	112 50	113 —
1860 „ 100 „ „	121 75	122 25
1864 „ 100 „ „	137 25	137 75
Renta złota 4 prct.	74 10	74 30
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	138 50	139 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 40
Bukowińskie	82 —	83 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 25	97 40
Węgierska poż. po 100 złr.	78 75	79 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 7	14 90
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 25	92 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	85 75	86 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	206	206 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	182 —	182 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	745 —	755 —
Franco austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	240 —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	70 —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	210 —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	822 —	824 —
Unionbank po 100 złr.	62	62 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	97 —	97 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	68	99 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	112 —	113 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	160 —	161 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1915 —	1920 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	130 —	131 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	242 —	242 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	119 50	120 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	108 —	108 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 50	117 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	—	— —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	255 75	256 25
Südbahn po 200 złr. srebr.	76 —	76 50
Tramway wied. po 200 złr.	98 —	99 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	98 —	99 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	109 —	109 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 75	109 25

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	103 50	104 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	88 50	89
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	78 50
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	— —	84 60
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	81	82 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	88 75	89 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 —	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 60	97 7[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 —	69 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	67 25	67 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	— —
„ em. 1862 5 prct.	92 —	— —
„ em. 1870 5 „	— —	82 50
„ em. 1872 5 „	— —	86 —
Ferdynanda płn. 5 prct. m. k.	99 50	100 —
„ „ 5 „ w. a.	96 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	105 75	106 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 75
„ II. em. 5 prct.	99 —	— —
„ III. em. 1871 300	96 25	96 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 75	76 25

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 30
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	67 25	67 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	63 25	63 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	75 50	76 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	73 75	74 25
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	73 50	73 75
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	65 75	66 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 25	163 75
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	28 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	14 50	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	27 —	27 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	29 —	30 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 —	22 50
Windischgratz po 20 złr. m. k.	27 75	28 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 —	58 15
Frankfurt 100 mark	58 —	58 15
Hamburg 100 mark	58 —	58 15
Londyn 100 funt. szterl.	119 10	119 65
Paryż 100 franków	47 60	47 65

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie
wyszły:
Najnowsze tańce na fortepian
pod tyt.:
Pamiątka z wystawy lwowskiej
Zbiór tańców na wystawie granych.
Zbiór ten zawiera:
1. Gel-tlinnerowa B. op. 29. „Mobile“ Galop 50 ct.
2. „ op. 30. „Pamiątka z Wystawy“ Mazurka 65 ct.
3. „ op. 31. „Sans façon“ Galop 45 ct.
4. Ratowiecki B. op. 4. „Potrzec w Twe oczy“ Mazurka 55 ct.
5. „ op. 5. „EINS, ZWEI, DREI“ Walce 90 ct.
6. „ op. 6. „Babunia“ Polka franc. 45 ct.
7. Lipiński A. op. 35. „Ne rodyśia krasnym ałe szczasnym“ Dumka z Kolomyjki 60 ct.
8. Zalasliński S. „Fela“ Polka francuska 45 ct. 3968 1 3
Cały zbiór ten kartonowany zamiast 4 zł. 50 ct.
tylko 3 złr.

Do wydzierżawienia
zaraz **propinacja** w pięciu karczmach. i **dwa młyny** w Laszkach i Srokach. koło Lwowa. Bliższa wiadomość we Lwowie przy ulicy Kościuszki nr. 1', lub na miejscu. 3962 2—3

Prawda!!
że najlepsza
Chińska Herbata
w wyłącznym składzie herbaty
IZYDORA WOHL
3859 **we Lwowie,** 5—10
ulica Sykstuska l. 4.
Zamówienia za zaliczką pocztową.



Skład Fortepianów Jana Balko
ulica Karola Ludwika Nr. 16. w własnym domu **Fortepiany, harmonie,** i samogrające **szafy** z fabryk Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmanna, Hamburgera, Hoffbauera i innych po cenach najumiarkowańszych, 10 lat gwarancji 1913 2-40

Doniesienie.
Masa rozbiorowa „**Goldstein & Schall**“ we Lwowie, przy ul. Teatralnej l. 3. wyprzedaje handel swój bogato w towary zaopatrzony jako to: papier wszelkiego rodzaju, przybory do pisania, rzeczy galanteryjne, zabawki dla dzieci, tudzież wszelkie przybory do robienia kwiatów, liście z papieru i batystu w najlepszym gatunku, codziennie od godziny 8. rano do 8. wieczorem.
3971 1—3 *Zarządca massy.*

Mannskraft, ... Geschlechts-Krankheiten ... **Med. Dr. Risenz,** ... Wien, Franzens-Ring 22. ... 11910

Leśniczy
egzaminowany, kawaler,
Podleśniczy
żonaty lub kawaler, znajdą umieszczenie od 1. grudnia b. r.
Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw adresować należy do **Zarządu dóbr w Radziechowie**.
3959 2 3

W skutek wielkiego stanu obory w folwarku Twierdza, poczta i stacja kolejowa w Mościskach, jest do **zbycia zaraz**
50 sztuk bydła
(krów, jałownika i buhajków), rasy pół krwi holenderskiej, pojedynczo lub razem po umiarkowanej cenie. Na listy frankowane lub osobiste jawienie się udzieli bliższych wiadomości Zarząd gospodarski na miejscu.
3943 2 3

„Calicot“ (bawełniane wzskie płótno) najtrwalszy materjał na **kalison męzkie** sztuka 30 łok. wied. (10 par kalisonów) 8 zł. 50 c. Kalisony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki) Do nabycia w handlu płócien FR. SCHUBUTHA i SYNA Lwów, Rynek l. 45. 3667 1—10

Choroby **syfilityczne** czyli weneryczne,
tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone,—wszelkie inne tympodobne słabości,—zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, npływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
Jan Kurpiel,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed. i od 2. do 5. po południu.—Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysela lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże.
Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie. 3700 24—48

Po zniżonych cenach sprzedaję kupującym większą ilość
NAFTY
a mianowicie:
z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam
przy odbiorze najmniej **10** litr na raz — **3** ct. na litrze
„ „ „ **20** „ „ — **4** „ „ „
„ „ „ **50** „ „ — **5** „ „ „
Obecnie sprzedaję w 8miu moją firmą zaopatrzonych sklepach
po następujących stałych cenach:

1 litr *pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego nieeksplod. najlepszej bezwonnej* **Nafty**	*salonowej nafty Nr.*	*I.*	po **36**	*ct.*
	białej „ „	*II.*	„ **34**	„
	gospodarskiej „ „	*III.*	„ **30**	„
	kuchennej „ „	*IV.*	„ **28**	„
	amerykańskiej „ „	*V.*	„ **36**	„

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.
Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki i rzetelną wagę, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma. Eksplodującej nafty jako towaru lichego i niebezpiecznego, nie trzymam.
Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejsc stacji kolejnych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki.
Piotr Miączyński,
3725 8—? fabrykant nafty we Lwowie ul. Sykstuska l. 47.

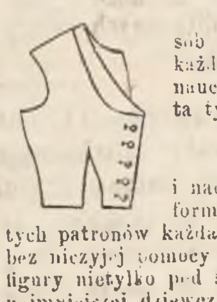
Pierwsze nagrody 3 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.
przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne
PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA
do drzwi i okien,
którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury“ **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu S. Stanisława.**
Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno czerwono i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdza.
Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter przedtem 4 ct. za łokieć.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter, przedtem 5 ct. za łokieć.
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter, przedtem 6 i 10 ct. za łok.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter, przedtem 7 i 11 ct. za łokieć. 3453I 8—11
Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.
Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.
We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w nadwornym składzie fabrycznym.
Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca przymykadeł. | Największa oszczędność drzewa.



Z powodu rozwiązania spółki
znany od wielu lat z taniości i rzetelności **skład zegarów i zegarków** pod firmą
Armatys & Moerl
we Lwowie ul. Halicka l 19.
ogłasza
Wyprzedaż
znacznego zapasu zegarków kieszonkowych złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk, oraz zegarów ściennych, pendulowych regulatorów, francuskich stołowych i pod kloszami bardzo ozdobnych. 3969 2 ?
Wszelkie zamówienia i zlecenia, uskuteczniamy z największą sumiennością i w jak najkrótszym czasie.
Po cenach fabrycznych.



Uwiadomienie
dla Dam i Magazynów!



Pragnąc nastręczyć każdemu domowi tak niezbędny sposób nauczenia się kroju damskiego, uwzględniając oraz, że nie każdemu pozwalają okoliczności poświęcić czas systematycznej nauce, ułożyłem nowszy sposób układu. Praca ta tytuło opuściła prasę w Warszawie pod tytułem
Patrony kroju damskiego
i nadeszła do **Lwowa.** Patrony odbite są na 5 tabl. dużego formatu ze 152 fig. i opisu 8 stronic we dwu tomy. Podług tych patronów każda osoba, nawet wcale nie znająca kroju, będzie w możności bez niczyjej pomocy krajać wszystkie najmodniejsze suknie zręcznie do figury wielkiej w szyje ale i wycięte, porządnej od najotyliszej osoby aż do najmniejszej dziewczynki; nie potrzebując rysować formy. Niniejszy podręcznik może oddać wielką przysługę w każdym domu prywatnym, w magazynach i pracowniach, dlatego że jest praktycznie ułożony, z mody w zasadzie nigdy nie wychodzi i zawiera wiele wyjaśnień **techni znych** dla robiących suknie a dla wielu jeszcze nieznanych.
Mają łaskawe p nie do wyboru dwie **pewne metody** kroju sukien przezemnie opracowane i wydane: mechaniczną w patronach, a zasadniczo-naukową w dziele pod tyt. **Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien damskich** wydanie 3. Dla osób pragnących rysować samodzielnie formy nietylko na fasony do figury, ale i na wszystkie okrycia i paletoty, dla tych jest najodpowiedniejsza nauka kroju w mojem obszernem dziele, a patrony zaś osiągną swój cel wyborny tam, gdzie nie mogą poświęcić się nauce. Od dnia j. a potrzebują tylko form. Cały zeszyt patronów kosztuje **3 złr.** Dzieło zawierające 10 0 figur, tekstu arkuszy 10 **5** złr.; nabyć można każdego czasu w **Zakładach moich** nauki kroju we **Lwowie** ulica Halicka nr. 13, w **Krakowie** ulica Reformacka nr. 254, w **Warszawie** ulica Miodowa nr. 1., w **Tarnowie** w handlu galanteryjnym Michała Głodzińskiego, w **Nowym Sączu** u p. Królowy. Na naukę kroju zapisywać się można każdego czasu jak dawniej tak i nadal.
Ksawery Głodziński
333 6 6 autor i wydawca najnowszej metody kroju.

L. 6331/77.
Ogłoszenie licytacji.

Uchwałą z dnia 27. września 1777 roku postanowiła Rada miejska poruczyć na lat trzy t. j. od 1. stycznia 1878 do końca grudnia 1880 roku za wynagrodzeniem po cenach jednostkowych w łączne przedsiębiorstwo:

A) dostarczanie dla stójki pożarowej i obsługi miejskiej straży ogniowej dziennie 10 ewentualnie mniej par koni z uprzężą i fornalem, jednego wózka węgierskiego dla komendy m. straży ogniowej jednego koczyka, w zimie sani — do dyspozycji naczelnika m. straży ogniowej, tudzież jednej pary koni z odpowiednią uprzężą i fornalem w należytej liberii, z powozem, a w zimie saniami — do jazd komisyjnych — oraz jednej modnej karety;

B) wyrębywanie lodu, zgartywanie śniegu i błota z dróg brukowanych i zwirowanych, zamiatanie nieczystości z tych dróg i wywożenie takowych na miejsca przeznaczone;

C) zgartywanie i wywożenie lodu, śniegu, błota i zamiataczki z podwórz i ze śmietników prywatnych realności;

D) skrapianie letnią porą ulic miasta dla uśmierzenia kurzu.

Celem wykonania tej uchwały przeprowadzoną będzie dnia **22. listopada 1877** o godzinie 12ej w południe w III departamencie Magistratu **publiczna licytacja** zapomocą ofert pisemnych.

Mający zamiar ubiegania się o to łączne przedsiębiorstwo, zechcą w terminie licytacyjnym wnieść do rąk komisji licytacyjnej swe należycie ostemplowane i opieczętowane oferty pisemne, w których dołączyć należy kwit na złożenie w kasie miejskiej wadjum licytacyjne ewentualnie kaucję kontraktową w ilości 5000 wyraźnie pięć tysięcy zł. a. w. nadto poszczególnić dokładnie słowami i cyframi, bez wszelkich dalszych zastrzeżeń — ceny żądane:

1) od jednej pary koni dla stójki pożarowej i do jazd komisyjnych z uprzężą i fornalem, za każdą dobę, czyli za 24 godzin czasu;

2) za zrębanie lodu wyładowanie na furę i wywiezienie na miejsca przeznaczone, od jednej półmetrycznej sześciennej skrzyni, bez różnicy obszaru drogi lub podwórza i bez różnicy odległości miejsca złożenia;

3) za zgarnięcie śniegu, naładowanie na furę i wywiezienie tegoż na miejsce przeznaczone, od jednej półmetrycznej sześciennej skrzyni, bez różnicy obszaru drogi lub podwórza i bez różnicy odległości miejsca złożenia;

4) za zgarnięcie błota z dróg lub naładowanie na furę i wywiezienie tegoż na miejsce przeznaczenia, od jednej półmetrycznej sześciennej skrzyni, bez różnicy obszaru drogi lub podwórza i bez różnicy odległości miejsca złożenia;

5) za zmiecenie śmiecia i kurzu z dróg lub podwórza, naładowanie na furę i wywiezienie tegoż na miejsce przeznaczenia, od jednej półmetrycznej sześciennej skrzyni, bez różnicy obszaru drogi lub podwórza i bez różnicy odległości miejsca złożenia;

6) za jednorazowe napełnienie wodą i wykropienie tej wody na drogę lub dostawę do ognia, od jednego beczkowozu miejskiego, bez różnicy odległości miejsca nabrania wody i bez różnicy odległości drogi pokropić się mającej, lub miejsca pożaru.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacyjnym w III. departamencie Magistratu w przedpołudniowych godzinach urzędowych.

Od król. stoł. miasta Lwowa
dnia 31. października 1877 r. 3970 1 1

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je
po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „ 3687 5—?
po 8% z 30- „ „
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.
Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej
wkładki na dział zastawniczy.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
otrzymuje codziennie i rozsela najstaranniej koszami i w dowolnej ilości
najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.
PILULES de PEPSINE HOGG
PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.
Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu uczyniono skuteczność jego niezawodną. — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:
1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, gorączy, wymiotom i innym przypadłościom, specyalnym żołądka.
2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z **żelazem odkwaszonem przez wodoród** przeciw słabościom żołądka powiklanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.
3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z **Iodanem żelaza** niepodlegającym zepsuciu, przeciw słabościom skrofulicznym, limfatycznym, syfilitycznym i piersiowym.
PEPSINA przez połączenie z żelazem i Iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie Iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.
Dostać można we Lwowie w Apt. p. K. MIKOLASCHA, p. Z. RUCKERA



Ces. król. uprzyw.
kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaska.
OBWIESZCZENIE.

W drodze ofert rozdaną będzie dostawa 80000 sztuk progów kolejowych na rok 1878.
Oferujący winien oznaczyć stację kolejową do której progi dostawić się obowiązuje.
Dostawiać można do stacji kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jaskiej, kolei Albrechta i Dniestrzańskiej.
Dostawcę obowiązują ogólne i szczegółowe warunki dostawy, które przejrzeć można w centralnym zarządzie w Wiedniu, w komitecie dyrygującym w Bukareszcie i w dyrekcjach we Lwowie i w Jassach.
Opieczętowane napisem „Oferta na dębowe progi kolejowe“ opatrzone oferty na całą lub częściową dostawę należy najdalej do 20. listopada b. r. 12. godziny w południe wnieść do jednego z wymienionych zarządów kolejowych.
Oferujący winien przy wręczeniu oferty złożyć wadjum wynoszące 5prc. kwoty liwerunkowej w jednej z kas Towarzystwa i w ofercie osobiście stwierdzić że ma ogólne i szczegółowe warunki dostawy i że takowe podpisał.
Wiedeń 3. listopada 1877.
3922 1—2 **Rada zawiadowcza**

WYSTAWA 1877
w oszklonych podwórzach
Kärntner-Hof
we Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 38
zajmująca całą ulicę Mayseder, całą ulicę Führich i całą ulicę Tegetthofstrasse. Zajazd najwygodniejszy przez Maysedergasse.
Wielka wystawa
najróżnorodniejszych przedmiotów wszelkiego rodzaju, głównie przemysłu krajowego. Ceny wystawionych przedmiotów są na tych zamieszczone i sprzedaż odbywa się nieustannie.
Otwarcie codziennie od godz. 8ej z rana do 10ej wieczór, także w niedziele i święta.
Najodpowiedniejsza sposobność do zakupna na porę jesienną, jakoteż na Boże Narodzenie, przy największym wyborze, po bajecznie tanich cenach.
Wielkie wrażenie sprawiają prawie bajeczne ceny poniżej wymienionych zestawień, które się od rozmaitych z bazarów itp. ogłaszanych grup tem różnią, że nietylko na papierze, lecz w rzeczywistości egzystują i są zupełnie tego rodzaju, jak się je wymienia.
Kierownictwo wystawy wysyła także następujące zestawienia, również wszystko co zamówione, za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem.
Także wszystko co się nie podoba po porozumieniu się pisemnem, będzie najchętniej odebrano, wymienione lub pieniądze się zwrócą. Publiczność, chcąca porobić zamówienia na Boże Narodzenie, zechce o ile można prędzej to uczynić, gdyż później dla braku czasu, a zresztą, że i zapasy się wyczerpią, nie będzie można życzeniom zupełnie odpowiedzieć.

Zestawienie I.
5 złr.
Kolekcja towarów srebrnych
Nowo wynaleziono srebro, nie posrebrzany metal, lecz kompozycja chemiczna. Przez czyszczenie nie pożółknie i nie odmieni się, może lata przetrwać, nie zmieniając koloru, który zawsze zostanie jak srebro.
para eleganckich i foremnych lichtarzy wielkich,
piękna zastawa (mała) na owoce lub ciasta,
piękna zastawa mniejsza na cukier,
2 kubki, 4“ wysokie, pięknej roboty grawerskiej.
solniczka.

Zestawienie II.
10 zł.
Wielka kolekcja towarów srebrnych, jakości tej samej, jak przy zestawieniu I.
para pysznych wysokich żyrandol,
para wielkich waz, z bogatem grawirowaniem,
jeden wielki i elegancki talerz na karty wizytowe,
lampa nocna, przecudnie piękna,
puszka wielka na tytoń z przykrywką,
puszka na cygara, wewnątrz pozłacana,
imbryczek na kawę,
imbryczek na mleko,
krzesiwko stołowe, gustownej roboty,
miseczka na popiół, praktyczna i piękna,
Wszystko to zrobione z nowo wynalezionego srebra.

Zestawienie III.
10 zł.
Klejnoty damskie.
Wierne naśladowanie klejnotów Lady Dudfey, które na wystawie światowej 1873 r. sprawiały wrażenie.
Kamienie są łudząco imitowane, kolor może być dowolnie wybrany, gdyż są ku temu zapasy. Oprawa jest z prawdziwego złota Doublè.
broszka z dyamentem feaux.
para kulczyków (Butons).
2 bransolety, pięknie wykonane, z soliterami z dyamentów, ubrane szmaragdami, rubinami, perłami i turkusami.
3 pierścionki.
2 szpilki dyamentowe,
grzebień do włosów, oprawny w srebro.
najelegantszy łańcuszek damski,
bardzo piękny medalion.

Zestawienie IV.
5 zł.
Klejnoty męzkie.
Przedmioty te są z prawdziwego złota doublé, kamienie łudząco imitowane. Kolory do wyboru.
gładki, krótki łańcuszek do zegarka najnowszego fasonu, z karabinkiem bezpiecznym, niemożebny do zgubienia lub oderwania się.
garnitur pięknych guzików do półkoszulka i manszetów.
szpilka do krawatki, soliter.
dwa pierścionki, jeden w eleganckim i cienkim fasonie z soliterem, drugi ciężki sygnet.
piękny medalion męzki.
wiesiorka złota do zegarka.

Zestawienie V.
3 zł.
Zbiór przedmiotów, stosownych na podarki dla pań
kasetka, zawierająca broszkę, parę kolczyków, krzyżek, medalion z prawdziwego angielskiego Jet.
zadziwiająco piękna szkatułka na kosztowności, roboty weneckiej.
piękny neceser damski w etui bronzowem.
pięknie wykonane zwierciadło damskie.
kasetka toaletowa, pięknie ozdobiona, napełniona perfumą, mydłem, kosmetykami i t. p.
elegancki wachlarz na wieczory, bale lub do teatru.
najnowsza paryska krawatka damska z ciężkiego jedwabiu, koloru wedle życzenia.
bardzo pięknych para guzików do manszetów.
para podwiązek, trwale i pięknie zrobionych.
elegancki grzebień szyldkretowy damski.

Zestawienie VI.
3 zł.
Większa ilość przedmiotów, stosownych na prezenta dla mężczyzn.
wyborny i trwale wykonany pulares.
torebka na cygara, trwałej roboty.
damska portmonetka, pięknie ozdobiona wewnątrz do zamykania na drobne pieniądze.
krawatka Plevna, coś najnowszego.
piękny łańcuszek do zegarka, gładki.
garnitur guzików do manszetów i półkoszulków, najnowszego fasonu.
pyszna pojedyncza cygarniczka. 3578 9—13
pyszny nóż angielski.
piękna i pięknie ozdobiona notatka.

Adres dla zamówień: Kärntnerhof, Ausstellung Wien.

Wydawca i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.